Nr 95 Piątek 9 (22) kwietnia 1910 r. **Rok V.**

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2454.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 167

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce i rp

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijew. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro Polskiego Towarzystwa kolonii letnich W. Podwalna 23. Otwarte od 3 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Oko w oko.

Petersburg, d. 5 (18) kwietnia.

Chociaż koła parlamentarne mają teraz dużo materyału do rozmyślań i roztrząsań, jednak sprawa ziemstw litewsko-ruskich bodaj, że zajmuje w nich naczelne miejsce. Jest tu bowiem dylemat niełatwy do rozwiązania dla wszystkich frakcyi. Październikowcy poszukują środka *maximum* ustępstw dla rządu bez zbytniego obrażania swego programu, kadeci radziby umiejętnie wybrać najmniejsze zło, nawet nacyonaliści oglądają się za kompromisem, w którym pozostawionoby z projektu wszystko to, co jest antypolskie, a naprawiono to, co jest zanadto demokratyczne. Przytem wszystkie te frakcye są w zasadzie za ziemstwami, jako instytutem samorządnym, więc chodzi im o to, aby projekt wogóle nie przepadł, aby przeszedł w Dumie, aby raz nareszcie i w guberniach ruskich wszedł w życie i utrwalił się.

Tymczasem wszakże nie widać gruntu, na którym dążenia powyższe mogłyby się zejść i jako tako pogodzić. Może największe trudności pochodzą od lewicy październikowców, gdzie niemcy nadbałtyccy odgrywają pewną rolę i gdzie są liberali w rodzaju p. Godniewa.

Niemcy nie mogą zasadniczo przystać na to, aby najkulturalniejsza i posiadająca część ludności była traktowana, jako wrogowie państwa i kraju, aby ustawodawczo odsunięta została od wpływu na losy gospodarki miejscowej. Toby się bowiem musiało odbić wcześniej lub później na nich samych. Na swoich niemców zatem październikowcy liczyć nie mogą. Co się zaś tyczy liberałów tego pokroju, co ks. Golicyn lub p. Godniew, to zaledwie trzeba wspominać, że projekt ziemstw z ich poglądami zupełnie się nie zgadza. Są wreszcie w tej frakcyi ludzie, stojący pośrodku pod względem politycznym, jak p. Zwiegincew lub p. Aleksiejenko, którzy, jak się zdaje, nie podzielają obaw nacyonalistycznych przed „niebezpieczeństwem polskiem". I co do nich więc, rzecz wątpliwa, czy dadzą się pozyskać dla kompromisu w duchu nacyonalistów. Wprawdzie t. zw. lewica październikowców nie jest liczebnie duża i bez niej, a przy pomocy skrajnej prawicy, możnaby utworzyć, od biedy, jakąś większość, jednak projekt ziemstw ma takie znaczenie zasadnicze i pociąga za sobą takie konsekwencye praktyczne, że rozłam na tym punkcie mógłby sprowadzić bardzo poważny ferment w łonie i tak już trzeszczącej frakcyi. Z tym faktem przywódzcy październikowców muszą się liczyć.

Wobec tego przyjęto tu z pewnem niedowierzaniem wczorajsze kuluarowe zapewnienia nacyonalistów, że sprawę mają już w kieszeni, że do porozumienia z październikowcami dojdą i że nawet nie pozwolą Dumie na dłuższe debaty. Cały projekt przeprowadzą *w ciągu dwu dni!* To ostatnie wydaje się prostą przechwałką. Chociaż bowiem w Dumie obstrukcya jest niemożliwa, ale znów nie jest tak źle, żeby można było, kiedy się zechce, zatkać usta trzeciej części parlamentu. Na to ostracyzm regulaminowy jest bądź co bądź jeszcze za słaby. A niema wątpliwości, że wszystkie frakcye opozycyjne poparłyby polaków w ich chęci rozwinięcia dokładnej dyskusyi nad projektem.

Zresztą trudno w tej chwili domyśleć się, na czem mógłby się oprzeć nowy kompromis październikowców z nacyonalistami. A trudność ta polega nietylko na tem, że październikowcy poczynili już *maximum* ustępstw, ile na tem, że na nacyonalistów jest napór zewnętrzny, aby akceptowali i popierali projekt rządowy *bez zmiany*. Choćby więc październikowcy zrobili jeszcze krok dalej i znowu zrezygnowali z czegoś, to wszystko to o... już wyda się za małem. Dzisiaj już wymagana jest zupełna kapitulacya. A to byłoby po tem, co zrobiła komisya, t. j. większość październikowo-nacyonalistyczna, wprost haniebną porażką.

Jak czytelnicy przypominają sobie z moich poprzednich sprawozdań, najważniejsze zmiany w projekcie rządowym, dokonane przez komisyę, są następujące: 1) Powiększenie ilości radnych polskich; 2) odjęcie gubernatorom decydującego głosu w sprawach określenia pochodzenia narodowego; 3) fakultatywność głosowania wspólnego (dwie uchwały sprzeczne); 4) usunięcie ograniczeń polaków w reprezentacyi i służbie; 5) zachowanie organizacyi samorządowej w Mińsku. To są zmiany, że tak powiem, dodatnie. Obok tego wszakże przyjęto: 1) Ograniczenie polaków w szkolnictwie; 2) przedstawicielstwo specyalne i bardzo silne duchowieństwa prawosławnego oraz wprowadzenie do rad ziemskich reprezentantów domenów, banku włościańskiego i t. p.

Te punkty właśnie mają się stać przedmiotem kompromisu.

Pytanie teraz, od czego mogą tu odstąpić październikowcy, co jeszcze poświęcić dla zadowolenia rządu? Zdaje się, że o rewizyi pierwszych dwu punktów nie może być nawet mowy; trzeci jest bez znaczenia praktycznego; czwarty nadawałby się chyba do drobnych tylko zmian; pozostałby zatem, i to nie całkowicie, punkt piąty. Możliweż to, aby zaspokoić pragnienie rządu i uczynić dlań projekt pożądanym i użytecznym?

Bo trzeba dobrze zdać sobie sprawę z tego, dlaczego nacyonaliści rosyjscy (poza dumscy) nadają projektowi tak ogromne znaczenie. Tu przecież chodzi o rzecz historyczną: o likwidacyę kultury polskiej na ziemiach litewsko-ruskich, a nawet wręcz o usunięcie stamtąd żywiołu polskiego. Projekt rządowy jest emanacyą tego kierunku politycznego, który posłannictwo Rosyi upatruje w zjednoczeniu rasowem, kulturalnem, ideowem starych dzielnic litewskich i ruskich z moskiewskiemi, a dążyć do tego pragnie i zaleca jedynie *unguibus et rostro.* Jest to program p. Stołypina, ale nie własny, nie oryginalny. Stary on, jak myśl polityczna rosyjska, niezmienny, jak idee Iwana i Piotra, wytrwały, jak imperyalizm rosyjski. Odradzając się pod różnemi postaciami, jest w gruncie rzeczy zawsze ten sam. W 50 lat po Murawjewie p. Stołypin nie umie już posługiwać się identycznymi środkami, ale ma te same cele i tę samą wewnętrzną swobodę w dobieraniu dróg do ich osiągnięcia.

W projekcie ziemstw jest cały pan Stołypin ze swą ideologią nacyonalistyczną. W projekcie jest cały program polski p. prezesa ministrów. Nie ograniczajcie się wyłącznie badaniem artykułów proponowanego prawa! Czytajcie *motywy* projektu! Z nich zobaczycie, że ziemstwa są w danym razie nie celem, a środkiem — środkiem wskroś politycznym. Celem ich nie jest zadosyćuczynienie miejscowym potrzebom samorządowym, a ograniczenie polaków nie jest w nich wypadkowym tylko fragmentem. To jest jedynie środek powołania mas do tej walki z polakami, w której stare sposoby biurokratyczne uznano za niewystarczające.

Jak gdyby rzeczone motywy nie były jeszcze dosyć wymowne, prasa nacyonalistyczna występuje z komentarzami. Z nich widać najwyraźniej, że o właściwym instytucie samorządnym nikt tu nie myśli, że o zaspokojenie potrzeb miejscowych drogą lokalnej organizacyi administracyjnej nikogo głowa nie boli. Zdumiewająca szczerość prasy nawet wyraźnie półurzędowej rozprasza wszelkie nasze możliwe pod tym względem wątpliwości.

Wobec tego łatwo dać wiarę zarówno zapewnieniom w komisyi przedstawiciela rządu p. Anciferowa, jak pogłoskom kuluarowym i wieściom z frakcyi nacyonalistów, że rząd na żadne ustępstwa w sprawie ziemstw nie pójdzie. *Aut aut.* Albo przyjęty będzie ten plan, który rząd obmyślił, albo—pozostanie wszystko po staremu, w rękach gubernatorów i władzy centralnej. W środki „połowiczne" rząd nie wierzy.

Jestże to sytuacya, nadająca się do kompromisu? Pytanie bardzo proste i, gdyby nie czasy osobliwych niespodzianek, odpowiedziećby można bez wahania: tu kompromisu niema, a więc... ziemstwa nie przejdą.

Zresztą jest trzeci czynnik, o którym się za często zapomina, mianowicie Rada Państwa.

Dziennik p. Suworina donosi dzisiaj, jakoby miało się już wyjaśnić z prywatnych narad członków Rady Państwa, iż w izbie wyższej znajdzie się kategoryczna większość dla projektu rządowego, wroga kompromisowym zamiarom komisyi dumskiej. Jeżeli to jest prawdą, to wytworzyłoby się szczególne położenie, które, zamiast pomódz projektowi rządowemu, mogłoby mu tylko zaszkodzić. Październikowcy bowiem, widząc, że ich ustępstwa, lubo maksymalne, nie przydają się na nic, gotowiby pójść za radą swych liberalnych przyjaciół politycznych i utrzymać *wszystkie* swe zmiany w projekcie, a nawet cofnąć poczynione już nacyonalistom ustępstwa.

Nie jest to wprawdzie popularna okazya do manifestowania zasad, ale lepsza ona, niż porażka, pomimo najwyższej sumy oportunizmu.

Jak z powyższego wynika, sytuacya jest niezmiernie skomplikowana i na razie zupełnie nie widać z niej wyjścia. Z trudności jej zdają sobie sprawę głównie bohaterowie akcyi, odbywają się też podobno gorączkowe narady zakulisowe. One też niewątpliwie, poza obrębem naszego wzroku, zadecydują ostatecznie o losach projektu.

W Dumie projekt ziemstw będzie rozpatrywany za 4 lub 5 tygodni, w połowie maja.

Zaznaczyłem już wyżej, że nacyonaliści pragną załatwić się z nim błyskawicznie, „w ciągu dwu dni". Przechwałki te zdradzają w każdym razie chęć zredukowania rozpraw do *minimum.* Że to będzie w interesie moralnym większości Dumy, to więcej niż pewne. Ale że to nie będzie ani w interesie polaków, ani liberalizmu rosyjskiego, to także wydaje mi się niewątpliwem.

Nie wiem, czy my już dobrze oryentujemy się w tem, że jesteśmy świadkami historycznego zwrotu rzeczy w sprawie polskiej na kresach. Okres popaździernikowy wywołał pewne zrzeczenie się murawjewowskich metod działania. Zdawało się, że to będzie trwalszą zdobyczą w szeregu nowożytnych przemian państwowych. Tymczasem staje się wręcz inaczej: nigdy silniej nie głosiło się hasło usunięcia żywiołu polskiego ze wszystkich dzielnic życia publicznego i osłabienia w dziedzinie życia prywatnego, jak właśnie teraz. Ten odnowiony plan zeszłowieczny ma wejść teraz do programu nowożytnych dążeń narodowych i demokratycznych rosyjskich, już jako wyraz narodowych aspiracyi politycznych. To się wskazuje narodowi rosyjskiemu, jako kapitalny sposób zaspokojenia szczytnych i podstawowych ideałów państwowych.

Mnie się zdaje, że ten zwrot nie może się odbyć bez głośnego, wymownego, silnego, jaknajjaśniej motywowanego protestu polskiego. Znowu powtórzę: w projekcie czytamy raczej motywy, niż pojedyncze artykuły! Wniknijmy w ich treść, intencye, logikę! W sprawie swojej nie mamy nic do ukrywania — wyłóżmy ją szczerze i jawnie. Nie gubmy się w kazuistycznych wysiłkach o zmiany, poprawki, złagodzenia, uzupełnienia i wykreślenia. Mamy bowiem obowiązek walczenia o swoje elementarne, nigdzie w cywilizacyi niezaprzeczone prawa obywatelskie; o swoje prawa historyczne i zasługi kulturalne; o pożytek tego kraju; o jego przyszłość materyalną i moralną.

Jeśli sami siebie nie mamy za *morituri* i jeśli zachowujemy miłość dla kraju i jego ludności, to nie możemy przystać na *sam punkt wyjścia* projektu rządowego. Jako zwolennik zdobyczy realnych, choćby minimalnych, zawsze głosowałbym za użytecznym kompromisem, rozstrzygającym w duchu postępu, w duchu rozwoju. Ale tutaj? Nie mogąc podpisać wyroku na samych siebie, choćby najłagodniejszego z proponowanych—nie mamy prawa także pozostawić szerokiej opinii rosyjskiej w błędzie, w fałszywej opinii o roli i dążeniach polaków kresowych i pozwalać na bezprotestowy tryumf planów demagogii nacyonalistycznej.

Można mieć pewność, że—pomimo strusiej polityki większości dumskiej—nad całem tem zagadnieniem rozwinie się w Dumie szeroka dyskusya, w której i rząd powtórzy swoje *quos ego.* Nie być przygotowanym do tej rozprawy, nie powiedzieć wszystkiego, w co się wierzy i co się sądzi, nie skorzystać z okazyi, aby wyrazić swoje poglądy na wskrzeszenie starych widziadeł, nie spojrzeć oko w oko mrocznym potęgom przeszłości, nie próbować siły światła i prawdy—to byłoby nie pojmować, że wszyscy tu są przed sądem historyi.

Scevinus.

Oświadczenie p. Wincentego Lutosławskiego.

—o—

W tygodniku «Wiara—Przegląd Katolicki» p. Wincenty Lutosławski zamieszcza artykuł w odpowiedzi na zarzuty, stawiane mu przez kilku księży co do jego poglądów, niezupełnie jakoby zgodnych z dogmatami wiary katolickiej. Po rzeczowych wyjaśnieniach p. Lutosławski w końcu artykułu składa następujące oświadczenie:

«Widząc u nas upadek wiary i moralności, wziąłem się przed 10 laty do pracy społecznej, a nawet religijnej, nie mając do tych prac istotnego uzdolnienia, ani nawet prawdziwego powołania. Z wyżyn nauki zstąpiłem na padół walk społecznych i religijnych, chcąc kościołowi dopomódz. Ale nie udało mi się: naraziłem się na wiele oszczerstw, a nie wskórałem nic prawie. Na wiarę katolicką w ciągu 10 lat nawróciłem zaledwie kilkadziesiąt osób wykształconych i inteligentnych co jest bardzo słabym ekwiwalentem za tyle wysiłków, u duchowieństwa poparcia nie znalazłem, więc muszę uznać całą tę praktyczną działalność za chybioną i powracam na szczyty teoryi—do moich badań, rozmyślań i prac naukowych. Nie będę nadal ani pisał, ani mówił o religii, ani też nikogo nawracał na moje przekonania religijne, chyba jeśli wyraźnie przez kościół zostanę do takiej pracy powołany...»

«...Ks. Majewski, ks. Kłopotowski, ks. Smolikowski mogą się pochwalić, że osiągnęli to, czego chcieli. Przekonali mnie, że broniłem wiary i kościoła nieudolnie, skoro nie zostałem zrozumiany przez księży. A wbrew duchowieństwu nie można służyć kościołowi, ani bronić wiary. Więc, aby nie gorszyć tych, których nawróciłem i skłoniłem do przyjmowania Sakramentów, powinienem zamilknąć. Bo wszystkie te napaści i oskarżenia mnie o herezyę mogą zachwiać w nawróconych z trudem zdobytą wiarę. Gotowi pomyśleć, że ja ich nie na wiarę katolicką nawróciłem, tylko na jakąś moją wiarę osobistą. Tego nie chcę i, aby o mnie w kołach klerykalnych nie mówiono, sam zamilknę».

Przeciwko Lordom.

Posiedzenie gmin z zeszłego czwartku było posiedzeniem historycznem. Jak wiadomo 7 b. m. uchwalona została pierwsza rezolucya, przedłożona przez rząd Asquitha, mianowicie w sprawie nie zmieniania przez izbę lordów bilu budżetowego.

Drugą rezolucyę, mającą na celu usunięcie *veto* lordów w sprawie innych, nie budżetowych bilów, uchwaliła na czwartkowem posiedzeniu izba gmin 351 głosami przeciwko 246, a trzecią rezolucyę, dążącą do ograniczenia trwania sesyi prawodawczej do 5-iu lat zamiast 7 przyjęto 334 głosami przeciwko 236.

Oto przebieg posiedzenia:

Najpierw zabrał głos p. Hope, poseł konserwatysta. Postawił on wniosek pozostawienia izbie lordów władzy odrzucenia wszelkiego prawa, ograniczającego atrybucye monarchy. Twierdził on, że nie można przygodnej większości parlamentarnej naruszać według swojej fantazyi, prerogatyw, praw i władzy korony.

Na to M. Churchill odpowiedział:

„Główne prerogatywy korony, polegające na zawieraniu pokoju i traktatów, wypowiadaniu wojny, mianowaniu parów, rozwiązywaniu i odraczaniu parlamentu są zawsze wykonywane przez monarchę na wniosek ministrów. Monarchia brytańska niema interesów, które nie byłyby zarazem interesami całego kraju; nie może mieć ona solidniejszej podstawy, jak uchwała lojalnych poddanych Jego Królewskiej Mości".

— Pan zbacza od tematu, odparł na to Balfour.

„Wola narodu, dodał leader konserwatystów, powinna być bezwątpienia podstawą prerogatyw monarchy, lecz wniosek ten ma na celu zabezpieczyć, ażeby nie można było naruszyć prerogatyw, praw i przywilejów korony bez należytego zasięgnięcia opinii narodowej, i to dzięki interwencyi lordów.

Nie trzeba, by konstytucya kraju i władza korony była na łasce partyi, mającej przewagę w izbie gmin w ciągu dwóch lat".

Pomimo tej zręcznej argumentacyi, wniosek został odrzucony większością 111-tu głosów.

W toku dyskusyi nad innym wnioskiem M. Winston Churchill, minister handlu, oświadczył, że po przyznaniu autonomii Transwaalowi i Oranii, nadanie autonomii Irlandyi nie byłoby wcale środkiem ryzykownym, lecz przeciwnie, miałoby nader dodatnie znaczenie dla siły, jedności, pokoju i pomyślności państwa brytańskiego.

Deklaracya ta, dotycząca Irlandyi, była jeszcze niejednokrotnie żywo poruszana w toku dyskusyi na posiedzeniu.

Konserwatyści za pośrednictwem p. Balfoura twierdzili, że pierwszy minister i inni członkowie gabinetu są niewolnikami irlandczyków i obniżyli godność rządu brytańskiego.

Wiadomem jest, że na mocy uchwały, zwanej gilotyną parlamentarną, dyskusya ogólna powinna była się zakończyć o godz. 7 minut 30. Asquith podniósł się o godzinie 7 minut 28, by określić stanowisko rządu w razie, gdyby izba lordów odrzuciła projekt ministeryalny. Balfour, zdając sobie sprawę, że nie zdążyłby mu odpowiedzieć, przerwał natychmiast pierwszemu ministrowi, pod pretekstem, że odbiega od przedmiotu.

I prezydent wśród hałasu pozbawił głosu kierownika rządu, który wrócił na swoje miejsce bardzo dotknięty.

Na wieczornej sesyi Asquith miał chwile tryumfu.

W chwili gdy powstał by złożyć deklaracyę—wszyscy liberałowie powstali również i, powiewając kapeluszami, urządzili mu entuzyastyczną owacyę.

„Nie jest w zwyczaju, by rząd czynił deklaracye co do swoich zamierzeń w razie ewentualności, które nie miały jeszcze miejsca, lecz znajdujemy się dzisiaj w sytuacyi wyjątkowej i być może jedynej w swoim rodzaju. Niepodobna zaprzeczyć, że projekty reformy konstytucyjnej, które zostały niedawno uchwalone przez izbę ogromną większością, były przedkładane narodowi do zaopiniowania, jeśli nie w pierwszym rzędzie, to w każdym razie stale. W ciągu ostatnich dwóch tygodni projekty te miały większość, nie wynoszącą nigdy mniej 100 głosów.

Powtóre, od tego, czy te rezolucye staną się prawem, zależy nie tylko skutecz-

ność naszego działania, lecz i nasza egzystencya. Jeżeli te rezolucye nie staną się prawem, nie moglibyśmy wnieść bez ryzyka śmieszności, żadnych projektów prawa, oprócz budżetu i kilku bilów bez znaczenia.

Z tych racyi uważam za stanowcze oświadczyć izbie i narodowi co następuje:

— Jeśli nie zaakceptują naszej polityki, lub odmówią rozpatrzenia jej, gdy nie zostanie przedstawiona formalnie, uważać będziemy za nasz obowiązek doradzić bezzwłocznie koronie (długotrwałe oklaski na ławach grupy ministeryalnej i nacyonalistów) powzięcie środków, by ta polityka stała się prawem w tym parlamencie (huczne oklaski). Jakie będą nasze rady... (okrzyki opozycyi: „Zapytajcie Redmonda". Asquith przerywa i zwraca się do opozycyi: „Proszę o trochę względności. Składam, jako naczelnik rządu, poważne deklaracye co do polityki")... jakie będą te rady, nie mogę przesądzać, lecz jeśli nie będziemy w stanie uczynić tego, by nasza polityka stała się prawem w tym parlamencie, to zrzeczemy się władzy, lub zalecimy rozwiązanie parlamentu; prócz tego dodaję: Tylko wtedy będziemy zalecać rozwiązanie parlamentu, gdy będziemy pewni, że w przyszłym parlamencie wola narodu stanie się prawem".

Na tę deklaracyę, której izba gmin wysłuchała z wielkiem naprężeniem, odpowiadał Balfour.

Oświadczył on, że deklaracya Asquitha była uwieńczeniem rokowań rządu z nacyonalistami irlandzkimi i, że Asquith ubliżył godności swego urzędu.

„Przemówienie Asquitha — mówi Balfour w dalszym ciągu — zrobiło sensacyę w parlamencie. Wskazuje ono, że jeśli lordowie odrzucą rezolucyę, dotyczącą *veto* (i uczynią to napewno), p. Asquith zażąda gwarancyi od króla. Jeśli zostaną mu one odmówione, poda się do dymisyi lub rozwiąże parlament. Rozwiąże go jednak tylko w tym razie, jeśli król przyobieca mu gwarancye na wypadek gdy liberali zwyciężą podczas wyborów.

W jakiej sytuacyi Asquith postawił koronę? Nie twierdzę, ażeby nie zdarzyły się takie okoliczności, w których prezes ministrów miałby obowiązek żądać tego, co się eufemicznie nazywa gwarancyami, a co jest nominacyą 500 panów, mało odpowiednich na parów. Ale sugestyonować na kilka miesięcy naprzód środek, który jest właściwie zamachem na konstytucyę, jest przekroczeniem obowiązku, co uznali poprzednicy Asquitha bez różnicy opinii".

W chwili, gdy Asquith opuszczał izbę po tem posiedzeniu historycznem, liberali urządzili mu pochód tryumfalny. Unioniści odpowiedzieli na tę manifestacyę okrzykami: „Dlaczego nie oklaskujecie Johna Redmonda"? Niektórzy nawet krzyczeli: „bombiści"! Nacyonaliści irlandzcy odwrócili się wściekli i gotowi byli puścić w ruch pięści, chcąc obić p. Stanleya Wilson, autora tej obelgi, gdy John Burns i kilku innych posłów interwencyą swą zapobiegło starciu. Deklaracye Asquitha stały się oczywiście przedmiotem licznych komentarzy.

Listy lwowskie.

Lwów, 18 kwietnia.

(Ze stronnictwa ludowego: uchwały, ideologia, zamiary.— Parcelacya we wschodniej części kraju, smutne cyfry).

Odbyte wczoraj posiedzenie prezydyum stronnictwa ludowego w oficyalnym komunikacie przynosi jedynie zapowiedź reorganizacyi stronnictwa. Definitywną reorganizacyę przeprowadzi się na zebraniu rady naczelnej, jaka została zwołana na 1 maja do Tarnowa. Dyskrecya więc nadmierna.

Dyskrecyę tę jednakowoż w dużej mierze uchylają artykuły posła Michała Olszewskiego, męża zaufania p. Stapińskiego, który w dwu ostatnich numerach „Przyjaciela Ludu" przedkładał niektóre sprawy „pod uwagę ludowców".

W pierwszym artykule p. Olszewski charakteryzuje pierwszy okres pracy stronnictwa ludowego, w którym „lud szturmował do twierdzy krzywdzicieli pod hasłem: „zburzyć stan ówczesny". Okres pierwszy walki z konserwatystami już dla ludowców minął; sam p. Olszewski wykłada, że obecnie konserwatyści dla ludowców nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa i niema żadnych obaw, aby między ludowcami a konserwatystami w blizkiej przeszłości stosunki się zaostrzyły: natomiast głównym ich wrogiem są wszechpolacy. P. Olszewski uważa ich zwalczenie w chwili obecnej za rzecz najpilniejszą i najważniejszą. Aby tego dokonać, należy przeprowadzić gruntowną organizacyę stronnictwa. Organizacya ludowców ma polegać przedewszystkiem na przeobrażeniu się stronnictwa w legalizowane stowarzyszenie statutowe; członek płaci rocznie 4 kor., wzamian za co otrzymuje darmo „Przyjaciela Ludu"; co roku urządzany bywa doroczny kongres, który wybiera redaktora „Przyjaciela" i radę naczelną. „Przyjaciel Ludu" jest organem stronnictwa, należy go więc wykupić od p. Stapińskiego; w ręku prezesa stronnictwa nie mogą spoczywać przewodnictwa klubów w sejmie i parlamencie.

Taka jest ideologia posła Olszewskiego, który należy do głównych „macherów" stronnictwa ludowego, a na parcelowaniu gruntów przez smutnej pamięci bank parcelacyjny dorobił się uczciwego mająteczku; przełóżmy jednak tę niezrozumiałą ideologię na fakty konkretne.

Stronnictwo ludowe przeprowadza swą reorganizacyę; „Przyjaciela" odkupuje pan Michał Olszewski i pan Władysław Długosz i przenoszą go do Lwowa; dzienniczek krakowski „Gazeta Powszechna" prawdopodobnie przestanie wychodzić. Ludową działalnością swoją obejmą także Galicyę wschodnią, aby i na wschodzie zaszachować wszechpolaków.

Stosunki te mogą być przykre dla naszych interesów narodowych, o ile walka stronnictw polskich na Wschodzie zapanuje. Akcya tam powinna być bardzo jednolita, bo we wschodniej części z dniem każdym tracimy siłę.

Smutne ogromnie cyfry ogłosił właśnie w Rzeczypospolitej poznańczyk, d r Marcin Nadobnik. Urzędnik biura statystycznego przy Wydziale Krajowym wspólnie z d-rem Stanisławem Kasznicą ponosi zasługę przypomnienia zaniedbania naszego na polu szkolnictwa ludowego.

W pracy swojej o parcelacyi w Galicyi wschodniej stwierdza, że z 50 powiatów Galicyi wschodniej w 9 nie rozparcelowano ani jednego obszaru dworskiego (Bohorodczany, Borszczów, Czortków, Dobromil, Kosów, Peczeniżyn, Skałat, Trembowla i Zaleszczyki). Po jednym obszarze rozparcelowano w powiatach: Brzozów, Buczacz, Dolina, Husiatyn, Podhajce, Sokal, Stryj, Tarnopol; po 2 w powiatach: Bóbrka, Brzeżany, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Mościska, Nadwórna, Przemyślany, Złoczów, Brody; po 3 — w Jaworowie i Kamionce Strumiłowej; po 4 — w Horodence i Rawie ruskiej; po 5 — w Samborze, Śniatynie i Jurce; po 6 — w Rohatynie i Zbarażu; po 7 — we Lwowie, Przemyślu, Sanoku, Zborowie i Żydaczowie; po 8 — w Rudkach i Tłumaczu; po 9 — w Kałuszu i Żółkwi; po 10 — w Gródku, po 11 — w Cieszanowie, Lisku i Stanisławowie.

Na ogół ze 186 obszarów dworskich rozparcelowanych z początkiem r. ub. 41—czyli 22% obszarów otrzymali polacy, 75 obszarów t. j. 40% zdobyli rusini, a 68 obszarami podzielili się polacy i rusini.

Cyfry te są niezwykle przerażające i one niewątpliwie obudzą reakcyę w sferach obywatelskich.

M.

Balonem do Sahary.

Powien geolog berliński, d-r Siegert, przedstawił cesarskiemu klubowi awiatycznemu projekt zorganizowania wyprawy naukowej do Sahary wschodniej przy pomocy najnowszych środków lokomocyi - automobilów i latawców. Kraj ten, zdaniem d-ra Siegerta — doskonale się nadaje do podróży powietrznych zarówno ze względu na położenie geograficzne, jak sprzyjające wa runki atmosferyczne. Projekt ten spotkał się z uznaniem innych znanych geologów. Koszty takiej ekspedycyi wyniosłyby 1,225,000 franków, co, zdaniem p. Siegerta, jest niewiele, jeśli się porówna z kosztami przebycia Sahary przez ekspedycyę francuską Tourreau-Lamy, które przewyższyły 500,000 franków.

Wiec o szkoły polskie na Śląsku.

Ostrawa Polska, d. 17 kwietnia.

Wiec polski w Ostrawie, o którym pisał już w krótkości „Dziennik", zostanie na długo w pamięci ludu polskiego na Śląsku, a szczególnie w zagłębiu węglowem. Była to potężna demonstracya. Około 7 tysięcy ludu polskiego, który tłumnie przybył do Ostrawy z Michałkowic, Giełwałdu, Kończyc, Hermanic, Muglinowa i Dziećmorowic. Zaroiła się Ostrawa Polska, gromadki i pochody przeciągały ku miejscu zebrania, jakiś poważny i podniosły nastrój panował w mieście. Zapowiedziany na ten sam dzień wiec czeski celem zaprotestowania przeciw zachłanności polskiej gdzieś znikł, zmalał i stał się raczej jakimś poufnym konwentyklem, a tem samem przeszedł bez wrażenia. Tym tłumnym i licznym udziałem w manifestacyi narodowej stwierdził lud nietylko swą polskość, lecz także i świadomość swych praw i poczucie potrzeby walki o nie.

Na rozległym placu zaroiło się od uczestników wiecu. Przybywały organizacye z tablicami: „Precz z uciskiem narodowościowym", „Żądamy praw należnych", „Precz z ogłupianiem dzieci" i t. p.

Na trybunę wstąpił górnik z Radwanic, J. Papuga, i w dobitnych słowach przedstawił imieniem komitetu rodzicielskiego potrzebę tegoż wiecu i powzięcia uchwał.

Następnie wybrano na przewodniczących wiecu posła d-ra Kunickiego ze Śląska i posła Wiącka z Galicyi oraz powołano przybyłych na wiec reprezentantów Koła Polskiego w Wiedniu: d-ra Tomaszewskiego, d-ra Buzka i Wiącka, posła sejmowego d ra Michejkę, reprezentantów Tow. Szkoły Ludowej: St. Natansona i Tabaczyńskiego, Macierzy Szkolnej: H. Filasiewicza i Domagalskiego, Straży Polskiej i innych.

Pierwszy zabrał głos poseł Daszyński, który w swem zagajeniu podniósł siłę narodu polskiego, a przedewszystkiem ludu roboczego, wzywał do walki, która zwycięstwem zakończyć się musi, gdy lud polski świadom będzie swych praw. W dłuższem przemówieniu scharakteryzował dobitnie hakatyzm czeski i niemiecki, ostrzegał przed tego rodzaju przyjaciółmi, co Korżoń, którzy tylko są degeneracyą społeczeństwa i jego Judaszami. Wreszcie wzywał do organizowania się w towarzystwa kulturalne, społeczne i narodowe.

W zakończeniu zwrócił się do Koła Polskiego i jego obecnych reprezentantów, aby, skoro mają wpływ w Wiedniu, kres położyli tym bezprawiom na Śląsku.

Następny mówca, p. Włodek, dyrektor szkoły Polskiej Macierzy w Ostrawie Polskiej, przedstawił zebranym raz jeszcze upośledzenie ludu polskiego w zagłębiu ostrawskiem, przytaczając znane już z poprzednich korespondencyi daty i cyfry statystyczne.

Z kolei przemawiali posłowie: d-r Tomaszewski imieniem Koła Polskiego, które go poparcie przyrzekał, d-r Buzek imieniem grupy demokratyczno-narodowej oraz chłop, poseł Wiącek.

Przemówienia tegoż ostatniego, wypowiedzianego w prostych a dosadnych słowach, zabarwionego humorem polskim, słuchano z głęboką uwagą. A z ust tegoż chłopa płynęły potoczną mową słowa tak szczere, a tak pełne głębokiego odczucia — gdy mówił i prostymi argumentami dowodził o potrzebie nauki w ojczystym języku, gdy mówił o szanowaniu wiary, zwyczajów oraz narodowości ojców naszych, że w oczach robotników zaczął przebłyskać jakiś dziwny ogień, a gdy skończył, długo niemilknące oklaski były mu wywdzięką za tych parę prostych z pod serca słów.

Następnie przemawiało kilku robotników z komitetu rodzicielskiego, którzy wśród oklasków i okrzyków zgromadzonych stwierdzili, że dotąd nie ustąpią, dopóki nie zwyciężą.

Nadto poświęcono jeszcze sprawie urzędowania polskiego kilka słów, wśród których wyłoniła się rezolucya, żądająca, aby w razie, gdyby rząd władz i urzędów nie obsadzał polskimi urzędnikami, Koło Polskie dołożyło wszelkich starań o oderwanie Księstwa Cieszyńskiego pod względem sądownictwa od Berna, a przyłączenie do Krakowa.

Wreszcie wśród frenetycznych oklasków uchwalono przedłożone rezolucye w sprawie polskiego seminaryum nauczycielskiego, w sprawie szkół polskich w zagłębiu, o kreowaniu paralelek polskich w Michałkowicach, o upaństwowieniu gimnazyum realnego w Orłowie, wreszcie odnośnie co do władz uchwalono: domagać się urzędowania ze stronami po polsku, zaprowadzenie sił urzędniczych polskich oraz włączenie linii kolejowych śląskich do dyrekcyi krakowskiej.

Na zakończenie odczytano telegramy od Maryi Konopnickiej: „Walczącym o szkołę polską — zwycięstwa życzy", od ks. Londzina i od d-ra Głąbińskiego i kilku redakcyi pism.

Po zakończeniu wiecu rozwinął się ogromny pochód demonstracyjny ku Michałkowicom.

Ostatnie blaski słońca wiosennego padały na tłumy ludu, ciągnące poważnie pośród pól i szybów ku wsi, w której od trzech miesięcy trwa strajk szkolny.

L. U.

W sprawie nuncyatury w Petersburgu.

Pomieściliśmy niedawno za gaz. „Russkoje Słowo" wywiad korespondenta tego pisma z kardynałem Merry del Val w sprawie ustanowienia w Petersburgu nuncyatury papieskiej. Obecnie tygodnik „Wiara—Przegląd Katolicki" podaje w wątpliwość ścisłość podanych przez korespondenta informacyi, ponadto zbija zarzuty, czynione w prasie rosyjskiej przeciw ustanowieniu nuncyatury w Rosyi.

Zarzutów tych jest dwa. Pierwszy z nich polega na tem, że rząd rosyjski jako prawosławny nie mógłby się zgodzić, aby nuncyusz papieski, jak to z powszechnie przyjętego zwyczaju dyplomatycznego wynika, był stałym dziekanem ciała dyplomatycznego. Zarzut drugi jest następujący: według praw rosyjskich biskupom niewolno porozumiewać się bezpośrednio z Rzymem; tymczasem, w razie istnienia reprezentacyi Stolicy Św. w Rosyi, zakaz ten stałby się iluzorycznym. Oba zarzuty polegają na nieporozumieniu.

Nuncyusze akredytowani bywają jedynie przy dworach katolickich. Wyjątek stanowi misya nuncyusza Lithy do Petersburga za cesarza Pawła; była ona jednak ustępstwem i uznaniem dla tego monarchy, którego przychylność dla katolicyzmu i dla Stolicy Św. w epoce ogólnego ucisku uczyniły z Rosyi jedyny w Europie kraj, dający katolikom istotną opiekę i wolność.

Przedstawiciel Stolicy Św. (pisze „Wiara—Przegląd Kat.") mógłby też nie posiadać wcale charakteru dyplomatycznego, jak to się dzieje z delegatami apostolskimi w Konstantynopolu, Egipcie, Stanach Zjedn. i t. p. Pobyt jego i stosunek z rządem miałby charakter wyłącznie kościelny, nie urzędowy. W jednym i drugim wypadku trudność etykietalna byłaby pominięta.

Mniej jeszcze uzasadnioną jest trudność, wynikająca z zakazu bezpośredniego porozumienia się z Rzymem. Biskupom wolno przecież bywać w Rzymie, prowadzić bez kontroli korespondencyę i telegrafować umówionem pismem, to też zakaz ten może mieć na celu jedynie urzędowe akty juryzdykcyi, nigdy zaś stosunki prywatne, usuwające się z pod kontroli. Przeciwnie, nawet obecność przedstawiciela Głowy katolików umożliwiłaby władzom rozciągnięcie daleko skuteczniejszego nadzoru, niż obecny. W tym włoskim prałacie, z natury rzeczy zmuszonym starać się o względy rządu i wiele dla osiągnięcia ich poświęcać, władze państwowe miałyby nieraz pożądany atut i przeciw episkopatowi, i przeciw dążnościom polskim. Z tych naprz. pobudek katolicy niemieccy przeciwni są ustanowieniu internuncyatury w Berlinie.

„W obecnych stosunkach i nastrojach rosyjskiej polityki (kończy wspomniany tygodnik) dyskusya na ten temat ma wartość jedynie teoretyczną. O nuncyaturze w Petersburgu nikt na seryo nie myśli i raczej znalazłoby się niemało wpływowych czynników politycznych w Rosyi, gotowych walczyć o zniesienie poselstwa przy Watykanie i o rozstrzyganie spraw, dotyczących katolików jednostronnie. Naprawdę nigdy w Petersburgu nie brano w rachubę ewentualności, poruszonej przez „Russ. Słowo", choć ją czasem wysuwano w Rzymie, jako dyplomatyczny manewr, i choć przykład misyi Possewina mógłby zachęcić do ponowienia eksperymentu z przed lat trzystu. Za Leona XIII zręczność rosyjskiej dyplomacyi odniosła nawet zwycięstwo nad doświadczeniem kardynała Rampolli, co prawda dzięki wielkiemu brakowi przenikliwości niefortunnie użytego w tej sprawie za narzędzie mgra Tarnassiego.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Niebawem znów mają być zmienione nazwy kolei, tak np. koleje półn.-zachodnie zostaną podzielone na kolej warszawską i bałtycką, zamiast kolei południowych powstaną Charków—Mikołajowska, Kursk—Charków—Sewastopolska i t. d. Na czele każdej z tych kolei ma stanąć dyrektor, lecz nie inżynier komunikacyi.

⊙ Główny zarząd więzień ogłosił w tych dniach sprawozdanie ze stanu więzień w Rosyi w r. 1908. Skazanych na ciężkie roboty było w końcu tego roku 20,936, gdy w roku poprzednim było tylko 12,591. Przeciętna liczba więźniów w r. 1908 wynosiła dziennie 171,000; w r. 1905 było ich dziennie tylko 85,184.

⊙ Prezes Związku międzyparlamentarnego, pos. Jefremow, otrzymał zawiadomienie o zwołaniu XVI konferencyi w końcu sierpnia lub na początku września. W krótkim czasie Duma otrzyma zaproszenie wzięcia udziału w konferencyi, otrzymają je również i poszczególni członkowie. Konferencya odbędzie się w Brukselli podczas wystawy międzynarodowej.

Program jest następujący: 1) rewizya ustawy, 2) udział członków w konferencyi i podział głosów pomiędzy nimi, aby nie było głosowań wypadkowych i aby każda narodowość miała stały głos, i uregulowanie liczby głosów od każdej narodowości, 3) londyńska konferencya morska 1908—1909 r., 4) neutralizacya kanałów między cieśninami i oceanami; 5) kwestye organizacyjne.

⊙ «Temps», organ ministerstwa spraw zagranicznych, powołując się na liczne głosy rosyan, przeciwnych polityce rusyfikacyjnej w Finlandyi, zaleca Dumie możliwie liberalne rozstrzygnięcie stosunku Finlandyi do Rosyi.

⊙ Redaktor wychodzącego w Warszawie dziennika rosyjskiego «Swobodnoje Słowo» skazany został przez generał-gubernatora na 300 rb. kary za zamieszczenie artykułu: «Interview».

⊙ Korespondent petersburski «Głosu Warszawskiego» donosi telegraficznie, że projekt rządowy ziemstw dla Litwy i Rusi wejdzie pod obrady *plenum* Dumy Państwowej w d. 11 maja.

⊙ Z Paryża donoszą do «Russk. Słowo», że nieporozumienia pomiędzy Maksymem Gorkim a komitetem centralnym partyi socyalno-demokratycznej doprowadziły do tego, że komitet postanowił założyć szkołę partyjną w Paryżu. Szkołę Gorkiego na wyspie Capri uznano za zbyteczną.

W sprawie sprzedaży ziemi.

Wobec podanej w № 34 „Dzien. Kij." przez naszego korespondenta z Korca wiadomości o rozparcelowaniu kilkuset morgów ziemi z dóbr hr. Małyńskiego między włościan rusinów, otrzymaliśmy od p. I. Studzińskiego, plenipotenta p. Małyńskiego, z prośbą o zamieszczenie w Dzienniku wyjaśnienia, że ziemia sprzedana została nie obcym włościanom, ale miejscowym, starym służącym i ich rodzinom, w znacznej części bezrolnym; że grunta sprzedane były rozrzucone wśród pól włościańskich i nie przedstawiały większej wartości, jak to świadczy nazwa poszczególnych kawałków: „Ozierszcze", „Bołotnianka", „Grebelki" i t. d., że wreszcie sprzedaż konieczną była ze względu na należyte rozgraniczenie się z włościanami — a nie była lekkiem wyzbyciem się ziemi.

Bez maski.

Wzrok nasz posiada dziwną cechę...

Bardzo często nie dostrzegamy takich objawów bądź rzeczy, które rodzą się, żyją i umierają — pod naszym nosem... I dlatego nie mniej często szukamy za morzami i lasami tego, co tuż obok nas istnieje.

W ten właśnie sposób marnowane są (o czem pisałem niedawno) nasze księgarnie prowincyonalne; dlatego zapominamy o naszych polskich rzemieślnikach; z tej, a nie z innej racyi dowiadujemy się „wypadkowo", że od dziesięciu i więcej lat pracują obok nas polskie sklepy i zakłady przemysłowe i t. d., bo lista omyłek i przeoczeń naszego wzroku jest do nieskończoności — długa.

Albo „wychowanie dzieci"...

Niejednokrotnie słyszę utyskiwania, że nie mamy gdzie kształcić „nasze córki", bo do Warszawy daleko, bo zagranicą nie zawsze można, bo, zresztą, kształcenie dzieci poza obrębem kraju posiada pewne, duże nawet niedogodności.

I nikomu nie przychodzi do głowy (a raczej przyjść — nie chce), że w Kijowie mamy gimnazyum żeńskie pani Peretiatkowiczowej, które pod każdym względem postawione jest świetnie i w niczem ani kijowskim, ani innym zamiejscowym zakładom tego rodzaju nie ustępuje...

— Ach, czy być może?... — słyszę głosy zdziwione.

Więc odpowiadam:—może, bo tak jest.

I dodaję:—każdy mógłby o tem wiedzieć, gdyby w pewnych ważnych okolicznościach uważał za swój obowiązek kierować się nie „trafem", ale rezultatami bacznych poszukiwań.

I dlatego nasze księgarnie i sklepy zamierają, nasze zakłady przemysłowe „nie liczą na swoich", nasi rzemieślnicy wegetują, a gimnazyum pani Peretiatkowiczowej posiada zaledwie trzecią, lub czwartą część tej liczby uczennic, jaką posiadać powinno.

My nie staramy się nawet dowiedzieć, czy ta szkoła jest „dobrą"... A gdy wypadkiem dowiadujemy się, że ona istotnie jest „dobra", wówczas wzruszamy ramionami, mówiąc:

— Gimnazyum Peretiatkowiczowej?.. A któż, u dyabła, o tem wiedział?!

Istnieje jeszcze przygotowawcza szkoła dla dzieci polskich pani Żukiewiczowej.

— Czy być może!...

I znowu: — „a któż, u dyabła" i t. d.

Poczem następuje zupełne uspokojenie się, bo rozgrzesza nas ów okrzyk „u dyabła!", który jakoby dowodzi, że wiedzieć o tem nie mogliśmy.

Co na to czynić?... Niechaj ojcowie i matki w sumieniu swojem odpowiedzą.

Czarny Jegomość.

Nad grobem ś. p. Narcyza Jankowskiego.

Nie szumiały Ci nad głową stare sztandary, nie danem Ci było ujrzeć swej myśli ucieleśnienia. Jak ptaszę zbłądzone pukałeś do sumień nieczułych, do dusz w sobkowstwie zamkniętych... A gdy burza zagrzmiała i pierwsze padły pioruny, duch Twój już wziął rozbrat ze światem ludzi żywych, a los oszczędził Ci widoku mogił bratnich i krwawej pożogi.

Odszedłeś cichy jak ptaki wędrowne. W ziemi, której życie i duszę oddałeś, spoczęło Twe ciało umęczone, w krainę przedwiecznej tajemnicy odleciał duch Twój wielki i czysty.

Odszedłeś cichy jak ptaki wędrowne. Z tej twardej bryły świata wziąłeś tylko garść ziemi, którą Ci najbliżsi na trumnę rzucili. A dług ten spłaciłeś hojnie życia ofiarą, najserdeczniejszej krwi wylaniem.

I pozostała po Tobie dla oczu ludzkich jakowaś pustka, całunem grobowym znaczona, jakaś tajemnica, spokój wygodny mącąca, a na barki gnuśne ciężar wielkich wkładająca przeznaczeń...

Odszedłeś samotny i tylko najbliżsi duchem, na miejsce wiecznego towarzyszyli Ci spoczynku.

Lecz nie siądzie na grobie Twym szara codzienność, nie będzie tryumfująca ważyć i mierzyć, coś zdziałał a coś poświęcił, coś zasiał a co po dniu znojnej pracy zebrałeś. Przed chłodnem szyderstwem wzdrygnie się najtwardsze sumienie, przed majestatem Twej ofiary najdumniejsze kornie pochyli się czoło.

Na wielkim jak ziemia polska ołtarzu „waszej i naszej wolności", złożyłeś w całopaleniu i młodość i szczęście i wolność i życie. Za nas, za pokolenia następne żyłeś, cierpiałeś i krwawemi płakałeś łzami.

A kiedyś całą krew swą na ziemię stroskaną wytoczył, błogosławił Stwórca Najwyższy Twej siejbie, głęboko w duszę narodu padły rzucone ziarna, aby po krwawym dniu walki, po nocy ponurej zwątpienia i zaprzaństwa, zakwitnąć najpiękniejszem kwieciem myśli i czynu.

A żeś krwi swej serdecznej narodowi swemu nie skąpił, obfity wśród nas dziś zbierasz plon i z uczuciem cichego szczęścia spoglądać możesz na plon Twój z lepszego świata.

Jak długa i szeroka ziemia ojczysta patrz, oto rozsiane najpiękniejsze Twej myśli dumnej, Twych uczuć płomiennych kwiaty.

Patrz jak płoną ogniem nadziemskiego umiłowania Ojczyzny oczy matki, żony i najwierniejszej w pracy towarzyszki, natchnionego stróża dobra i piękna na ziemi — niewiasty polskiej.

Patrz oto ogniem zapału i wiary świecą oblicza młodzieży polskiej nad Wartą, nad Wisłą, nad Niemnem, nad Dnieprem szerokim; patrz ile niezłomnej woli i mocy wytrwania w tych pochylonych wiekiem a przyprószonych siwizną czołach najbliższego Ci pokolenia.

Do Twego świeżego grobu zbiegają się oto dziś wszystkie myśli, wszystkie uczucia, nad trumną Twoją nowe składając śluby, nowy z ducha Twego czerpiąc hart wytrwania i nowe siły i nowe źródło wiary.

Samotny odszedłeś i cichy. A już do Twego samotnego grobu spieszą duchy zwątpiałych, duchy słabych i chwiejnych po nową moc i wiarę i siły; już nad świeżą mogiłą Twoją rośnie niewidzialny kopiec hołdu i wdzięcznej pamięci.

Odszedłeś cichy, lecz dziś z zaświata z uczuciem cichego szczęścia spoglądać możesz na plon Twej pracy, na wiernych Twej pamięci, na jeszcze jedną wielką nad Dnieprem szerokim mogiłę.

Boś dobrym był siewcą i błogosławił Przedwieczny rzuconym przez Ciebie ziarnom.

Idem.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 9 (22) Maryi Kleofasowej.
Jutro 10 (23) Ezechiela Pr. M.

Wschód słońca godz. 4 m. 55
Zachód słońca godz. 7 m. 03.
Długość dnia godz. 14 m. 08.

— **Walne zebranie Koła literatów.** Zarząd Koła literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że walne doroczne zebranie Koła odbędzie się w dniu 9 maja o godz. 5 tej po południu w sali Tow. Gimnastycznego (Kreszczatik 22). Na mocy ustawy Koła w zebraniu tem mogą brać udział tylko ci członkowie, który opłacili składkę roczną. W razie niedojścia do skutku pomienionego zebrania — następne, ważne przy wszelkiej liczbie przybyłych nań członków, odbędzie się za tydzień t. j. 16 maja b. r.

— **Zamiast powinszowań świątecznych.** Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że lista uwalniająca od powinszowań świątecznych zostanie zamknięta 13 b. m. we wtorek, włącznie więc do wtorku wieczorem przyjmowane będą zapisy w administracyi „Dziennika", w biurze T-wa Dobroczynności (M.-Żytomierska 8) i w „Ogniwie".

Lista dołączona będzie do numeru świątecznego.

— **Zamknięcie stowarzyszenia „Proswita".** W dniu wczorajszym kijowska komisya gubernialna do spraw stowarzyszeń na zasadzie ostatniego okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych o stowarzyszeniach inoplemieńczych postanowiła zamknąć ukraińskie stowarzyszenie „Proswita".

„Proswita" założona została w maju 1906 roku. Według § 1 ustawy stowarzyszenie miało na celu współdziałać w rozwoju kultury ruskiej i szerzyć oświatę wśród narodu ruskiego w jego języku ojczystym drogą zakładania bibliotek, czytelni, księgarni, urządzania odczytów, wykładów, przedstawień teatralnych oraz otwierania szkół i innych instytucyi oświatowych.

Terenem działalności stowarzyszenia „Proswita" była gubernia kijowska.

— **Na Dnieprze.** W ciągu ostatnich kilku dni poziom wody w Dnieprze i jego dopływach stale się obniżał. Onegdaj ponownie zaczął się przybór wody w górze rzeki. Pod Mohylowem w ciągu ostatniej doby przybyło 0,04 sąż. Pod Łojowem poziom wody w rzece podniósł się 0,05 sąż. Pod Kijowem przybór wody bardzo nieznaczny.

— **W sprawie stacyi biologicznej.** Profesorowie Obołoński i Korotniew zwrócili się do rady miejskiej z prośbą o wyasygnowanie 500 rb. rocznej zapomogi na utrzymanie stacyi biologicznej.

— **Żydzi na letnich mieszkaniach.** Właściciele letnich mieszkań w gubernii kijowskiej poraz wtóry telegraficznie zwrócili się do prezesa ministrów z prośbą o zezwolenie, aby żydzi podczas lata mogli zamieszkiwać na letniskach, położonych w miejscowościach wiejskich, gdyż inaczej właściciele letnich mieszkań zostaną materyalnie zrujnowani.

— **Odmowa zatwierdzenia ustawy.** Kijowski gubernialny zarząd do spraw stowarzyszeń odmówił zatwierdzenia ustawy „To-

warzystwa ochrony mogiły poety ukraińskiego Szewczenki".

— **Nowy przystanek tramwajowy.** Komisya tramwajowa postanowiła zażądać od T-wa tramwajowego urządzenia nowego przystanku między nr 37 i 39 na ul. Dorogożyckiej.

— **Przeciw zatapianiu Kreszczatyku.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi brukowej pod przewodnictwem p. Demczenki przy udziale prof. Dubelira i inż. gubernialnego Bezsmiertnego. Komisya rozpatrzyła projekt urządzenia kanałów burzowych dodatkowych na Funduklejowskiej, Proreznej i W.-Włodzimierskiej oraz kanałów na Bankowej, Luterańskiej i Lewaszowskiej, zadaniem których będzie zabezpieczenie Kreszczatyku od zatopienia i zapobieżenie tworzeniu się potoków wody w czasie ulewy na pochyłościach tych ulic. Komisya uznała projekt za odpowiadający potrzebom i postanowiła go urzeczywistnić jednocześnie z układaniem nowych bruków.

— ŚMIERĆ AKROBATY. Na przybyłym z Homla statku «Puszkin» w drodze do Kijowa zmarł gimnastyk cyrku homelskiego, Gordijczuk, w wieku lat 25. Dn. 1 kwietnia podczas repetycyi Gordijczuk spadł z 3-sażniowej wysokości, uderzył się głową i dostał wstrząśnienia mózgu. Na razie umieszczono go w szpitalu ziemskim w Homlu, ale że choroba była ciężka, wysłano go przeto pod opieką felczera do Kijowa, dokąd już biedny akrobata nie dojechał.

— RABUNEK. Na L. Biełocerkowską, przechodzącą ul. Miezygorską, napadł znany złodziej kieszonkowy Kuszair, ogłuszył ją uderzeniem w głowę i, zagrabiwszy portmonetkę z pieniędzmi, uciekł.

— ZWŁOKI DZIECKA. Na ul. Funduklejowskiej zaaresztowane włościankę Teodozyę S. ze zwłokami niemowlęcia. Kobieta oświadczyła, że dziecko przyszło nieżywe na świat.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. NA strychu domu Nr. 43 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej schwytano na kradzieży J. Mielnikową. W mleczarni Krausowej przy Bibik. Bulwarze Nr. 46 ujęto na kradzieży Antoniego Szymańskiego.

— POKĄSANI. W obejściu Nr. 38, przy Andrzejowskim zjeździe, pies podwórzowy pokąsał D. Kuszninenkę, A. Tyszczenkę i W. Sawaljera. Wszyscy udali się do bakteryologicznego instytutu. Dotychczas nie zostało stwierdzone, czy pies był wściekły.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Wagenzona przy ul. W. Wasylkowskiej nr 34 skradziono rzeczy na sumę rb. 220. W domu nr 16 przy ul. Funduklejowskiej okradziono na 135 rb. mieszkanie K. Grinberga. W mieszkaniu p. E. Millera przy Kreszczatyku nr 45 popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 109. Właściciel kawiarni przy Kreszczatyku nr 31 W. Sorokin powiadomił policyę śledczą o systematycznej kradzieży pieniędzy, jaka dosięgła sumy rb. 3,000. Sprawcami tej kradzieży byli zarządzający kawiarnią Stanisław Julianow i sklepowa Anna G., których też zaaresztowano. Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

— ZBROJNY NAPAD. Onegdaj wieczorem do restauracyi D. Płatonowa przy górze Bajkowej weszło trzech nieznajomych. W lokalu siedziała tylko żona Płatonowa. Nieznajomi wydobyli rewolwery i, grożąc nimi, zażądali pieniędzy. Płatonowa wystraszona otworzyła kasę. Rabusie zabrali 73 rb. w gotówce i innych kosztownościach na sumę rb. 220 i wyszli, zabroniwszy kobiecie wzywać pomocy. Policya, znacznie później już zawiadomiona o napadzie, zrobiła obławę, ale na ślad bandytów nie trafiła.

Z SĄDÓW.

Sprawa polityczna.

W dniu wczorajszym kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę studenta kijowskiego instytutu politechnicznego Jerzego Pollaka, Heleny Rozmirowicz, Wilhelma Erhandta, pomocnika adwokata przysięgłego Michała Szniteera i Serafimy Treuberg, oskarżonych o należenie do partyi socyal-demokratycznej. (1 cz. art. 102 nowego kodeksu karnego. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Po wysłuchaniu zeznań świadków, oraz przemówień wiceprokuratora i obrony, izba sądowa skazała: studenta politechniki Jerzego Pollaka na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i zesłanie na osiedlenie; Helenę Rozmirowicz uznano za winną jedynie przechowywania wydawnictw nielegalnych i skazano na 1 miesiąc fortecy; Wilhelm Erhardt, pom. adw. przys. Michał Sznitcer i Serafima Freuberg zostali uniewinnieni.

KRONIKA POLSKA.

— **O zajściu w kościele wisztynieckim** pisze „Tygodnik Suwalski", że chociaż podana przez pisma niemieckie wiadomość o wielkiej liczbie ranionych była mocno przesadzona, było jednak istotnie kilku ranionych w bójce i przez interweniujących żołnierzy straży pogranicznej. Połamane chorągwie i inne utensylia kościelne świadczą o zaciętej walce, jaka odbywała się w kościele o śpiewy. Stroną zaczepną byli litwini. Gdy połamano chorągwie, walczono krzyżami i pięściami. W kościele walczył tłum ciemny, lecz wpływowi podżegacze pozostali w ukryciu, zapewne śmiejąc się z szatańskiej swojej roboty.

Nie pierwsza to awantura w Wisztyńcu—pisze korespondent —Obie strony walczą o język w kościele już od lat kilku. Władza duchowna, stając po stronie żądań litwinów, dolała tylko oliwy do ognia, ostatnia zaś awantura przeszła wszelkie granice. Posiew niepowołanych duchownych, którzy wprowadzili do kościołów na Litwie spory narodowościowe, smutne wydaje owoce".

— **Z Tow. prawniczego.** W niedzielę o godz. 11-ej przed południem, odbyło się w lokalu Towarzystwa w Warszawie doroczne walne zgromadzenie członków. Zebranie zagaił sekretarz rady, p. Bolesław Rotwand, w zastępstwie nieobecnego w Warszawie prezesa rady, p. Karola Dunina. Na przewodniczącego zebrani przez aklamacyę zaprosili p. Juliusza Benzefa.

Przed przystąpieniem do obrad, według porządku dziennego, p. Benzef zaznaczył, że zebranie to jest pierwsze od czasu śmierci ś. p. Aleksandra Moldenhawera, wobec czego przypomniał w krótkich słowach zasługi zmarłego i zebrani uczcili jego pamięć przez powstanie. Pozatem zebrani delegowali jednego z członków Towarzystwa do zajęcia się zebraniem składek na wmurowanie tablicy pamiątkowej, poświęconej ś. p. Moldenhawerowi, w jednym z kościołów w Warszawie.

Następnie wysłuchano sprawozdania rady za r. 1909. Towarzystwo liczyło 339 członków, którzy pracują w czterech sekcyach. Sekcya prawa cywilnego odbyła w ciągu roku 12 posiedzeń (w tem trzy publiczne), sekcya prawa karnego—7, sekcya prawa państwowego i ekonomicznego—6, oraz sekcya ekonomiczno społeczna—6 posiedzeń. Wobec zwiększających się potrzeb lokal Towarzystwa powiększono przez donajęcie pokoju na czytelnię. Następnie odczytano budżet na 1910 r. i zgromadzenie walne zatwierdziło sprawozdanie powyższe za rok 1909 i budżet na rok 1910 oraz udzieliło radzie pokwitowania z działalności jej za r. z.

Potem przystąpiono do wyborów trzech ustępujących członków rady i członków komisyi rewizyjnej. Do rady zostali wybrani: pp. Stanisław Leszczyński (ponownie), Dominik Anc i Jan Mrozowski. Do komisyi rewizyjnej: pp. Juliusz Benzef, Henryk Cederbaum (ponownie) i Stefan Frankenstein.

Na wniosek p. Józefa Światopełk-Zawadzkiego polecono radzie opracowanie regulaminu, jako uzupełnienia ustawy Towarzystwa, poczem zebranie zamknięto.

— **W sprawie wszechnic galicyjskich.** Na wszechnicach galicyjskich w bieżącem półroczu zatwierdzono i wprowadzono w czyn reformę następującą:

Na wydział filozoficzny wszechnic galicyjskich wstępować mogą abituryenci szkół realnych, bez stopnia z języka greckiego wogóle. Studyujący jednak języki, historyę lub filozofię są obowiązani na dwa lata przed ostatecznym egzaminem złożyć świadectwo z umiejętności tego przedmiotu.

— **Frymarka ziemią.** Z Kujaw dochodzi wiadomość, że majątek Spiegowo, folwark 18 włókowy w wysokiej kulturze, przeszedł w ręce niemieckie. Jak nas informują, majątek ten sprzedał p. Schoenowi p. Józef Kozierowski, który nabył Spiegowo przed pół rokiem na spekulacyę. Obecnie, nie zważając na perswazyę rodziny, duchowieństwa, sąsiadów, pomimo, że stoi bardzo dobrze finansowo, wyłącznie tylko w chęci zysku sprzedał swój majątek niemcowi. Dla parutysięcznego zysku odważył się zlekceważyć opinię publiczną, frymarcząc ojczystym kawałkiem ziemi. Majątek sąsiedni niedawno także nabył niemiec, tworzy się więc, jak twierdzi „G z. Kuj.", w okolicy plamówka niemiecka, do czego z tak lekkiem sercem i z całą świadomością rzeczy przyczynił się p. Kozierowski.

— **Zgon.** Zmarł w Warszawie Stefan Maryan Ostoja-Roguski, znany w piśmiennictwie pod pseudonimem „Esemera". Pierwsze swe prace zmarły umieszczał przed laty dwudziestu w ówczesnej „Gazecie Polskiej". Ostatnie utwory drukował w „Bibliotece dzieł wyborowych".

Nieboszczyk urodzony na Podolu, po ukończeniu szkoły politechnicznej w Liége, pracował przez szereg lat jako inżynier w różnych instytucyach. Ostatnio zbudował kolejkę od Nieszawy do Służewa w gub. warszawskiej.

— **Z prasy.** Wyszedł kwietniowy zeszyt „Biblioteki Warszawskiej" i zawiera następujące prace: „Mickiewicz w świetle nieznanych pism" przez d-ra Maryana Szyjkowskiego, „Życie wewnętrzne Siczy Zaporozkiej w połowie XVIII w." przez Fr. Rawitę-Gawrońskiego, „Unia" Weyssenhoffa przez Henryka Gallego, „Epopee pierwotne" przez J. H. Reinholda, „Sprawa wychodźtwa" przez Wojciecha Szukiewicza, Juliusza Słowackiego „Lilla Weneda" przez Tadeusza Grabowskiego, „Przemiana pierwiastków" przez d-ra I. Szretera, „Żydzi w r. 1812" przez Dawida Kandela. Piśmiennictwo (sprawozdanie) przez Wacława Dunina, W. D. i Wł. Borowskiego. Kronika miesięczna.

— **Zjazd polskiego stronnictwa ludowego.** Przez całą niedzielę obradował w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego wydział Rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego wraz z posłami stronnictwa. Po omówieniu sytuacyi politycznej rozpatrywano szczegóły projektu reorganizacyi stronnictwa. Stosowne wnioski złożone będą Radzie naczelnej polskiego stronnictwa ludowego, która zbiera się w Tarnowie 21 maja r. b.

— **Parcelacya.** Finansista warszawski, Wilhelm S. Landau, właściciel majątku Żelizna, w pow. radzyńskim, gub. siedleckiej, obszaru 200 włók, traktuje o sprzedaż tego majątku bankowi włościańskiemu. Znaczny ten obszar ziemi zostałby w takim razie rozparcelowany między włościan prawosławnych. Żelizna, niegdyś majątek rodowy Zabiełłów, należy do najbardziej kulturalnych i zagospodarowanych majątków okolicy.

— **Proces o Józia Kwileckiego.** W tych dniach dopiero poznański sąd wyższy ziemski doręczył ordynatowi na Wróblewie, Zbigniewowi hr. Kwileckiemu, wyrok w sprawie rzekomego jego syna Józefa, orzekający, jak wiadomo, że chłopiec ten nie jest synem zmarłej Izabeli hr. Kwileckiej, lecz synem Cecylii Meyerowej, oraz że ma być jej wydany. Z obszernego uzasadnienia wyroku dowiadujemy się, że opiera on się wyłącznie na zeznaniach właściciela dóbr, v. Bakego, niemca i sąsiada Kwileckich. Twierdzi on, że Izabela hr. Kwilecka pewnego razu miała wyznać przed nim, iż «Józef nie jest jej synem, nie jest przez nią urodzony». Sąd uznał świadectwo Bakego jako bezwzględnie wiarogodne i na niem oparł swój wyrok. Jak donoszą dzienniki poznańskie, Zbigniew hr. Kwilecki zgłosił już wniosek o rewizyę tego wyroku do najwyższego sądu Rzeszy niemieckiej w Lipsku. Sprawa nie jest więc jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta.

— **Kara.** Tygodnik humorystyczny «Mucha» za wydrukowanie «Listu Puryszkiewicza do premiera» skazany został w drodze administracyjnej na zapłacenie 50 rb. kary.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na Tow. dobr. Zamiast życzeń i powinszowań wielkanocnych: pp. Wanda i Dyonizy Chojeccy 3 rb.—Dr. Pieńkowski 1 rb.—G. i L. Cywińscy 3 rub.—Eustachostwo Nieczuja-Wierzbiccy (na najbiedniejszych) 3 rb.—K. Zarębski 5 rb.—Władysław Domański 3 rb.

Na święcone dla biedn. dzieci przy Kole kobiet: pp. Mima, Irka i Kazio C. 2 rb.—Dom Handlowy Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński 10 rb.

Na święcone przy Tow. dobr: Zamiast życzeń i powinszowań Wielkanocnych p. Jakób Boruchowski 3 rub.

Na święcone dla dzieci w przytułku św. Wacława: Dom Handlowy Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński 10 rub.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Eustachostwo Nieczuja-Wierzbiccy (na ołtarz Matki Boskiej) 5 rb.

Na święcone dla najuboższych, do uznania administracyi «Dzien. Kij.»: Dom Handlowy Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński 10 rb.

Na portret lub popiersie p. Leonarda Jankowskiego: Dr med. Matylda Piotrowska 1 rb. 50 kop.—Jenerał Jaczewski 1 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet: pp. Warchałowscy, pamięci Antoniny Stanisławskiej 10 rb.

Na Tow polsk kolon. letnich: p. Anna Podgórska 5 rb.

Na święcone przy Tow dobr. p. Anna Podgórska 5 rb.

Na nędzę wyjątkową: Zamiast wieńca na grób ś. p. Felicyana Szczawińskiego: pp W. i R. Domańscy 10 rub.

Ostatnie wiadomości

Bienerth i Unia słowiańska. „Pasinec", organ posła d-ra Hrubana, donosi z Wiednia: Prezes ministrów zdecydował się urzeczywistnić swój plan i złożyć Unii słowiańskiej konkretne propozycye co do przystąpienia jej do większości rządowej.

Sułtan i Europa. Turecki następca tronu, jako zastępca sułtana, ma odwiedzić Sofię, Belgrad i stolice europejskie. (Koran zabrania sułtanowi opuszczania terytoryum tureckiego.)

Nowy neosławista. Do „Obzoru" donoszą z Belgradu, że królewicz Aleksander zamierza wziąć udział w zjeździe neosłowiańskim w Sofii.

Wystawa niemiecka w Poznaniu. „Dziennik Poznański" donosi, że fundusz gwarancyjny wystawy niemieckiej w Poznaniu, wynoszący 750 tysięcy marek, został już pokryty w zupełności, głównie dzięki ofiarności żydów.

Trzecia kandydatura Roosevelta „Neue Fr. Presse" przynosi wiadomość, że Roosevelt zgodził się, by ponownie kandydować na prezydenta Unii amerykańskiej.

Ponowne zgłoszenie kandydatury jest czemś nowem w dziejach Stanów Zjednoczonych.

Pod względem bowiem kandydowania na prezydenta wszyscy naśladowali Jerzego Waszyngtona i kandydowali najwyżej dwa razy, dzierżąc godność przez lat 8.

Trzeci raz nikt z nich nie został prezydentem. Nawet generał Grant, wielce zasłużony około zniesienia niewolnictwa, zgłosiwszy trzeci raz swą kandydaturę, musiał ją cofnąć, pod wpływem oburzenia ludności.

Postępek zatem ten Roosevelta jest czemś rewolucyjnem w dziejach amerykańskich.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Odczyt Leblonda.

Warszawa.— Ary Leblond wygłosił odczyt pod tyt. „Typy kobiece współczesnej literatury francuskiej". Prelegenta witano bardzo serdecznie.

Rezygnacya dr. Rządа.

Łódź — Przybył tu dr. Rząd, poseł do Dumy Państwowej od m. Łodzi, w celu przeprowadzenia rokowań z wyborcami w sprawie przyszłego kandydata, gdyż dr. Rząd składa mandat poselski.

Wybory w Poznaniu.

Poznań — Hakatyści wydali odezwę w języku polskim, wzywającą umiarkowanych polaków, aby głosowali na niemca.

Stan zdrowia biskupa Likowskiego.

Poznań. — W stanie zdrowia biskupa Likowskiego nastąpiło znaczne pogorszenie.

Samorząd miejski w Królestwie.

Petersburg. — Rada ministrów wniosła do Dumy projekt prawa o wprowadzeniu ustawy miejskiej w Królestwie Polskiem.

Ziemstwa w gub. Zachodnich.

Petersburg.—Konwent seniorów rozpatrzy projekt wprowadzenia ziemstw w guberniach Zachodnich po feryach wielkanocnych.

Petersburg. — Według zdania październikowców, rząd nie zgodzi się na żadne zmiany w projekcie ziemstw w gub. Zachodnich. Październikowcy postawią wniosek, aby projekt prawa dotyczył tylko 3 gubernii Południowo-Zachodnich, z wyłączeniem pozostałych gubernii; frakcya spodziewa się, że rząd przychyli się do tego.

Sprawa Jabłonowskiego.

Petersburg. — Po rozpatrzeniu sprawy Jabłonowskiego, skazanego przez sąd za fejleton p. t. „Lex Timoszkin", senat uznał, że prawo nie przewiduje wypadku obrazy posła. Sprawa została przekazana połączonemu zebraniu departamentów senatu dla wydania decyzyi zasadniczej.

Komora celna w Kijowie.

Petersburg.—Rada ministrów postanowiła wnieść do izb prawodawczych projekt ministerstwa skarbu o założeniu towarowej komory celnej w Kijowie.

Pożyczka m. Kijowa.

Petersburg.—Ogłoszono o udzieleniu pozwolenia na emisyę pożyczki m. Kijowa w sumie 300 tys. rubli.

Audyencya Guczkowa.

Petersburg. — Według pogłosek, jakie krążyły wczoraj w kuluarach, Guczkow podczas audyencyi złożył raport w sprawie przebiegu obrad nad budżetem i wyłuszczał pogląd Dumy na kwestyę budowy floty. Raport Guczkowa spotkał się z uznaniem sfer rządzących. Po przyjęciu prezydenta Dumy w Carskiem Siole pogłoski o zaniechaniu rewizyi ministerstwa marynarki należy uważać za przedwczesne.

Decyzya Senatu.

Petersburg.—Ogólne zebranie departamentów Senatu uznało, że specyalna komisya Senatu ma prawo niemotywowania swoich wyroków.

Wystąpienie z frakcyi.

Petersburg.—Lwow i Niekludow wystąpili z frakcyi październikowców, uważając program jej za zbyt postępowy.

Różne.

Petersburg. — Czukowskij w „Rieczy" oskarża Kuprina, iż ten systematycznie wydaje swoje stare utwory za nowe.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 8 kwietnia.

Przewodniczy *Gołubiew.*

Po wysłuchaniu wyjaśnień referenta komisyi Szemenana w sprawie zmian i uzupełnień, dokonanych przez komisyę w projekcie prawa o składach towarowych, Rada Państwa przyjęła projekt prawa zgodnie z wnioskami komisyi i postanowiła przekazać go do rozpatrzenia komisyi pojednawczej. Wybory członków tej komisyi z ramienia Rady Państwa odbędą się dnia 10 go kwietnia.

Petersburg.—Biuro informacyjne odwołuje podaną przez siebie wiadomość o skonfiskowaniu onegdajszego numeru „Nowego Wremieni" i pociągnięciu do odpowiedzialności redaktora tego dziennika za pomieszczenie wzmianki o translokacyi wojsk. Z powyższej informacyi prawdą jest tylko fakt pociągnięcia redaktora „Nowego Wremieni" do odpowiedzialności.

Saratów. — W powiecie bałaszewskim ujęto bandę rozbójników, którzy dnia 18 lutego 1908 roku napadli na rcanowski zarząd gminny, zagrabili 350 rubli oraz znaczną ilość blankietów paszportowych i pieczęcie. Do bandy tej, operującej pod nazwą komitetu socyal rewolucyjnego, należeli włościanie.

Ekaterynburg. — Zarząd Niżnie Tagilskich zakładów przemysłowych zamyka fabrykę Górno Saldinską.

Moskwa.—Zrana w soborze Uspienskim w Kremlu okradziono z klejnotów historyczny obraz Bogarodzicy. Zabrane kosztowności oceniają na parę kroć sto tysięcy rubli. Istnieje przypuszczenie, że złodziej zakradł się do soboru wieczorem, nad ranem dokonał kradzieży, potem otworzył okno i po drucie przedostał się do kraty, a następnie nazewnątrz ogrodzenia.

Krasnojarsk. — We wsi Rybinskoje pożar zniszczył wszystkie lepsze budynki. Straty wynoszą sto tysięcy rb.

Moskwa. — Przybyła księżniczka Irena pruska.

Moskwa.—W soborze Uspeńskim oprócz obrazu Matki Boskiej Włodzimierskiej okradziono dwa inne obrazy. Ogółem zabrano 642 kamienie. Kamienie sztuczne pozostały nietknięte.

Czelabińsk.—Sesya wyjazdowa troickiego sądu okręgowego zaczęła rozpatrywać sprawę o pogrom żydów, jaki miał miejsce w październiku 1905 r. Oskarżonych 49; świadków wezwano 111.

Kronsztad. — Wojenny sąd morski uniewinnił generał-majora Markowa, oskarżonego o występną działalność, natomiast za niedbałe prowadzenie rachunkowości i wydanie zaliczek skazał go na miesiąc odwachu.

Petersburg. — Zrana runęła nowo wybudowana sześciopiętrowa kamienica Nr. 48 przy 9 linii na wyspie Wasyljewskiej.

Runęło 5 pięter z poddaszem.

Z pod gruzów wyniesiono jednego robotnika ciężko rannego, inny robotnik nie poniósł żadnych obrażeń. Brakuje jeszcze 8 robotników.

Petersburg.—Zmarła ochmistrzyni dworu księżna Golicynowa.

Petersburg. — Rada ministrów zgodziła się na propozycyę ministra skarbu, aby wprowadzić w życie uchwałę stałej komisyi cukrowniczej w Brukseli, zapadłą dnia 9 go lutego 1910 roku co do pobierania ceł wyrównujących za cukier wwożony z zagranicy.

Moskwa. — Zostało wyjaśnione, iż kosztowności skradzione z soboru Uspieńskiego, przedstawiają wartość około miliona rubli.

Moskwa. — Przybył tu z Petersburga Chilmi-basza.

Buj. — Zmarł b. poseł do Rady Państwa i drugiej Dumy Państwowej Pereleszyn.

Nowoczerkask. — Izba sądowa zaczęła rozpatrywać sprawę 22 urzędników stacyi „Rostów — Don", oskarżonych o udział w strajku kolejowym w r. 1905.

Odesa. — Klub aeronautów organizuje w czasie wystawy „tydzień awiatyczny". Każda nagroda wynosić będzie 50 tys. rb. Spodziewany jest udział Lathama, Efimowa i innych.

Odesa. — Organizuje się stowarzyszenie fabrykantów, w celu popierania rozwoju przemysłu miejscowego.

Wilno. — Organizator koncertów Agreniewej-Sławiańskiej, nazwiskiem Naumow, zbiegł po koncercie z całą gotówką, jaka była w kasie.

Petersburg. — Z powodu wzmianki w gazetach o przerwaniu wykładów i zajęć w instytucie elektrotechnicznym, dyrektor instytutu podaje do wiadomości co następuje:

Dnia 1 kwietnia studenci instytutu elektrotechnicznego zebrali się w sali rysunkowej trzeciego kursu w liczbie 270 osób i uchwalili niewłaściwą rezolucyę, dotyczącą rady i dyrektora, a także postanowili wydać odezwę do studentów, nawołując ich do przerwania zajęć. Począwszy od tego dnia, większość studentów przestała uczęszczać na wykłady i zajęcia. Dnia 1 kwietnia podczas egzaminu grupa studentów prosiła egzaminatora oraz egzaminowanych studentów o zaniechanie egzaminu.

Wobec odmowy egzaminatora i egzaminowanych studentów grupa ta założyła swój protest w słowach, obrażających studentów, przystępujących do egzaminu. Tym ostatnim zaproponowano, aby dla dokończenia egzaminu udali się do innej sali. Pomimo ponowienia protestu egzamin odbył się, nawet protestujący studenci prosili egzaminatora o przebaczenie za wszczęty przez nich zamęt.

Wobec powyższego zajścia sąd dyscyplinarny po przejrzeniu spisu nazwisk studentów obecnych na nielegalnem zebraniu oraz po zbadaniu ich udziału w organizacyi zebrania, a także zasięgnąwszy wiadomości co do kierowników zebrania, uznał za jednakowo winnych wszystkich badanych studentów, i postanowił w imieniu rady instytutu udzielić im nagany.

Odesa.—Na fabrykanta Henslera na ulicy Stepowej napadło trzech rabusiów. Na pomoc pośpieszył stójkowy, który, wystrzeliwszy dwa razy, padł bez życia ugodzony kulą. Nadbiegł inny stójkowy, ten zabił jednego rabusia, drugiego ranił; trzeci zdążył uciec.

Reformy w Królestwie.

Petersburg.—Rada ministrów po rozpatrzeniu zgodziła się na wniesienie do izb prawodawczych projektu ministerstwa spraw wewnętrznych o reorganizacyi zarządów miejskich w Królestwie Polskiem. Ma tam być wprowadzona ustawa miejska z 1892 roku, zmodyfikowana tylko co do pewnych szczegółów.

Paryż. — Przybył Roosevelt. Na dworcu powitali go reprezentanci Falieresa i Brianda.

Belgrad.—Król ofiarował na powodzian 4,000 denarów.

Birmingham (stan Alabama). — Wskutek wybuchu w kopalniach mulgijskich 40 osób zostało zasypanych. Według pogłosek 25 osób poniosło śmierć.

Teheran — Przesilenie ministeryalne trwa w dalszym ciągu.

Teheran. — Sytuacya na południu Persyi znacznie się pogorszyła. Wrogie usposobienie przeciwko bachtiarom wzrasta.

Konstantynopol.—W parlamencie tureckim minister spraw zagranicznych udzielił odpowiedzi na interpelacyę Minfida w sprawie zagarnięcia przez włościan tesalijskich majątków ziemskich, należących do poddanych tureckich. Minister oświadczył, że rząd grecki zagwarantował poddanym tureckim prawo własności ziemskiej i zobowiązał się do wynagrodzenia strat, wyrządzonych podczas rozruchów włościańskich.

Bukareszt.—Z powodu jubileuszu księcia czarnogórskiego Mikołaja Rumunia wyśle do Cetynii specyalną deputacyę z prezydentem senatu Budisteano na czele.

Ardebil.—W utarczce koło wsi Karaszynar między wojskami perskimi a szczepami jurczyńców i połapińców, ci ostatni cofnęli się ze stratą 90 ludzi zabitych lub rannych.

Charville.—Awiator Zimmer zdobył nowy rekord. Wraz z 4 pasażerami unosił się on w ciągu pięciu minut.

Budapeszt. — Roosevelt wyjechał do Paryża.

Teheran.—Wyjaśnia się charakter przesilenia ministeryalnego. Walczy stronnictwo nacyonalistyczne z partyą umiarkowaną; ta ostatnia, pragnąc uniknąć konfliktu z Anglią i Rosyą, żąda, aby do gabinetu należeli Sepechdar i Serdar Asad. Nacyonaliści zaś na stanowisko premiera ministrów wysuwają germanofila Sani-ed-Doule. Umiarkowani pragną usunąć go z gabinetu. Sattar-chan popiera dawny gabinet. Ambasador angielski Barclay wyjechał na urlop. Sepechdar i Serdar Asad w obecności medżylisu przysięgli na koran, że ustąpią z zajmowanych obecnie stanowisk. Tryumfuje lewica.

Wrzenie w Indyach.

Londyn. — Agencyi Reutera donoszą z Kalkuty: Zachodzi obawa, aby w okręgu Czo-Hangpur w Bengalii nie doszło do rozruchów; ludność tubylcza nie chce uznawać władz angielskich. Rząd koncentruje tubylcze wojska regularne i oddziały policyi.

Z angielskiej izby gmin.

Londyn.—W izbie gmin lord Lemmington zapytał lorda Crave, w jakiem stadyum znajdują się obecnie rokowania o zaciągnięcie pożyczki anglo rosyjskiej dla Persyi, oraz podniósł sprawę polityki brytańskiej w Persyi. Lord Crave prosił o zaniechanie tej kwestyi. Według jego oświadczeń rokowania zostały przerwane, gdyż rząd perski nie zgodził się na warunki, zaproponowane mu przez rządy angielski i rosyjski. Rząd brytański—zapewnia Creve—jest jaknajżyczliwiej usposobiony dla rządu i narodu perskiego; w tym jednak wypadku niezmiennie obstawać będzie przy proponowanych przez siebie warunkach.

Lord Lansdown oznajmił, że jeżeli rzeczywiście wszyscy posłowie żywią szczerą sympatyę dla nowego rządu perskiego, który stara się zaprowadzić ład i wybrnąć z dawnej chaotycznej sytuacyi, to przypuszcza, że lord Crave ma prawo prosić lorda Lemmingtona o zwolnienie go od udzielenia ściślejszych informacyi, toczące się bowiem rokowania dotyczą wielu stron bardzo drażliwych. Wobec zapewnień lorda Crave, że dalsze rewelacye wpłyną ujemnie na interesy państwowe, opozycya zrzeka się wyjaśnień w tej kwestyi.

Londyn.—Przeciętną większością 85 głosów izba gmin przyjęła wszystkie rezolucye, na podstawie których opracowany został budżet 1909—1910 r. Potem przy głośnych oznakach aprobaty większości rządowej nastąpiło formalne wniesienie budżetu.

Powódź.

Belgrad.—Z powodu gwałtownej ulewy woda zalała miasto Kraguewac i całą okolicę aż do miasta Łapowo. Wsie i pola zniszczone; straty obliczają na miliony; nie brak też ofiar w ludziach. Linia kolejowa Kraguewac-Łapowo stoi pod wodą, plant w wielu miejscach uszkodzony. Tor kolei Belgrad-Nisz uszkodzony w pobliżu miasta Łapowo. Rząd rozwinął odpowiednią akcyę ratunkową.

Giełda Petersburska.

Dn. 8 kwietnia 1910 r.

4% Państwowa renta	90⅜
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	89¼
5% pożyczk. prem. 1864 r.	448½—449
5% „ „ 1866 r.	343
5% obl. prem. Szlach. Banku	324½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	417
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	476
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	397½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	—
„ Bransk. Relsk. Fab.	113¾
„ Putiłowsk.	123¼
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	333
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	127
„ Petersb. Prywat. i Komm.	224
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	76½
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	103⅜
5% „ 1906 r.	103½
5% świadectwa włościańskie	99¾
5% pożyczka 1908 r.	103¼
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi nierówne; w dalszej zwyżce akcye kolejowe; z premiówkami bez zmiany.

O Chełmszczyznę.

Na ostatniem posiedzeniu podkomisyi chełmskiej poseł Dymsza zawiadomił, że dopiero co otrzymał nowe zestawienie materyałów statystycznych, wobec czego nie może już ich zreferować.

Statystyka narodowościowa naogół jest bardzo chwiejna. Florinskij w swojej pracy o plemieniu słowiańskiem — dając wykazy małorusów, pisze, że w gub. siedleckiej jest ich 13 proc., a w lubelskiej wcale ich niema.

Po nim przemawiał w sprawie porządku dziennego p. Szeczkow; dosyć już tych naukowych rozpraw, historyczny materyał niepotrzebny i t. d.

Prezydujący Antonow wyjaśnia, że członkom komisyi nie może głosu odebrać, jeżeli mówią o terytoryum chełmskiem.

Następnie zabrał głos poseł Parczewski. Mówca uważa, że statystyka narodowościowa jest bardzo trudną, a szczególniej w Rosyi. Na dowód tego, jak dalece na statystyce urzędowej polegać nie można, przytacza zestawienie cyfr ludności polskiej w gub. wileńskiej podług dwóch źródeł urzędowych, spis ludności 1897 r. i przedstawiony obecnie w aneksie do projektu ziemstw dla gub. Zachodnich.

W tem ostatniem źródle cyfry są 2 razy większe, niż pierwsze.

Prezydujący przerywa mówcy, oznajmiając, że gub. wileńska nie jest przedmiotem dyskusyi.

Przechodząc na grunt chełmski, p. Parczewski zarzuca bisk. Eulogiuszowi w jego onegdajszem przemówieniu omyłki. Eulogiusz powoływał się na dwóch polskich autorów: Czyńskiego („Wisła") i Kolberga.— „Otóż przedstawiam prace Czyńskiego, który zupełnie tego, co przypisują mu, nie powiedział, a wyraził się tylko, że we wschodnich powiatach gubernii lubelskiej i siedleckiej są nieliczne zresztą wyspy etnograficzne małoruskie. Co zaś do cyfr, to w owej pracy wydanej, gdy żadnych danych nie było, Czyński podał wyłącznie cyfry roczników gubernialnych lubelskiego i siedleckiego, przyczem zaznaczył sam niewiarogodność tego źródła, czego jaskrawym dowodem przytoczony przezeń fakt, że w jednym z takich roczników ilość ślubów była większą niż ogólna ilość mężczyzn tejże gubernii".

Co do Kolberga, Parczewski zwraca uwagę, że ten statystyki narodowościowej nigdzie nie przeprowadził, a przytacza tylko w dwutomowej pracy obrzędy i śpiewy ludowe.

Jako dowód niedokładności statystyki narodowościowej wprowadza Parczewski jeszcze pracę Szymanowskiego „O właściwościach dyalektycznych na Chełmszczyźnie".

Wiadomości czerpał autor od duchownych prawosławnych; w szeregu przykładów przytacza wiadomości o wsi Rudce (gm. Kotlice) i Tarnowatce (pow. hrubieszowski), Grabowcu (pow. hrubiesz.), Bończa (pow. krasnostawski), o Komorowie (pow. tomaszowski), które nie zgadzają się z danemi Francewa i rządu.

To samo wykazuje mówca w pracach Czubińskiego i innych, a wreszcie stwierdza swojemi osobistemi spostrzeżeniami ze wsi Tuliłów.

W poprzedniem przemówieniu bisk. Eulogiusz przyznał ważne znaczenie literatury ludowej, mylnie twierdząc, że ta na Chełmszczyźnie jest tylko ruską.

Pieśni polskie są nad Bugiem w Hrubieszowskiem, co świadczy rozprawa w „Ludzie" za rok 1907, dalej przytacza mówca opis Skierbieszowa (pow. zamoyski), w którym wszystkie pieśni są polskie.

Opis Bogdanowiczówny wesela w Chełmskiem (gm. Cyców)—cały szereg pieśni polskich podanych w obu tomach pracy Kolberga Jastrzębowskiego, opis Krzywowoli (gm. Rejowiec), wreszcie jako materyał pozwalający sądzić o rodowodzie polskim, szereg nazw przez siebie zebranych w parafii chełmskiej.

Lud w projektowanej gubernii mówi albo po polsku, albo gwarą, którą nazywa „prostą", czyli po prostemu, nie nazywając jej małoruską, a tem mniej ruską. I t gwara prosta, o ile jest mówioną, nie nosi charakteru małoruskiego, lecz raczej charakter przejściowy. Mówca zwraca uwagę na ogólny pogląd lingwistyczny: gdy dawniej w lingwistyce w materyi pochodzenia języków — panowała teorya genealogiczna (Staummbaumtheorie) Schleichera, a dzisiaj jej miejsce zajęła teorya falista (Wallentheorie). Jeden teren zjawisk językowych zahacza drugi; ta teorya doskonale wyjaśnia, dlaczego na pograniczach są zjawiska pośrednie. To samo ma miejsce w Chełmszczyźnie.

Istnieje cały szereg zjawisk fonetycznych, zbliżających gwary do języka polskiego, a oddalających od języka ruskiego i małoruskiego.

Jest to dowód, jak dalece na podstawie lingwistycznej nie można opierać orzeczeń o narodowości. Na poczucie narodowości składają się kultura, tradycye, życie religijne i całość tych czynników wytwarza poczucie przynależności narodowej.

Istota narodowości polega na uczuciu przynależności do jednej całości, dlatego z góry, z zewnątrz narzucana i określana być nie może. Całość różnych warunków sprawiła, że katolicy uważają się zwykle za polaków, a prawosławni za rosyan, dlatego w danym wypadku statystyka wyznaniowa ma nierównie ważniejsze znaczenie.

Przedst. minist. Strolman zaznaczył, że przykłady przytoczone przezemnie tyczą się Zachodu, zapomniał, że cytowane były pieśni z Hrubieszowskiego, Sawicza.

Bisk. Eulogiusz oponował, że przykłady pieśni polskich nie mają znaczenia, bo są objawem życia etnograficznego ruskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne po świętach. Na posiedzeniu było bardzo ludno: obecni, oprócz członków podkomisyi, hr. Bobrinskij, Aleksiejew i inni.

Z Finlandyi.

Projekt Najwyższej propozycyi w sprawie udziału Finlandyi w wydatkach wojennych cesarstwa rosyjskiego, opracowany przez senat finlandzki, jest, jak się wyjaśniło, uchyleniem od tego punktu, w obronie którego walczono dotychczas w Petersburgu. Sejm w r. 1909 odrzucił wojenny projekt prawa, dlatego, że sejmowi przyznano tylko prawo wyszukania środków dla wynagrodzenia wojennego, sumę zaś asygnowania kredytów ustanowiono bez zgody sejmu.

Obecnie projektowane jest zaproponować sejmowi ustanowienie specyalnego podatku wojennego, który będzie nosić charakter dodatku do podatku, płaconego przez gminy wiejskie i miejskie. Na mocy repartycyi z r. 1906 gminy płacą podatek w kwocie 15 milionów marek. Teraz przybywa podatek wojenny w kwocie 10 mil. Podatek dodatkowy będzie podzielony według wielkości gminy i liczby mieszkańców. Projekt prawa o podatku wojennym będzie wniesiony do sejmu do rozpatrzenia według zwykłego porządku.

Senat finlandzki, kierując się wskazówkami rady ministrów i generał-gubernatora, opracował plan finansowy w celu zapełnienia zupełnie pustej obecnie kasy państwowej kraju. Opracowano do wniesienia do sejmu następujące projekty prawa:

1) Zwiększenie opłaty stemplowej z 1,850,000 m. do 4,175,000 marek.

2) Nowy podatek od wkładów i kuponów, który powinien dać 500,000 marek.

3) Podatek od oszczędności w kasach oszczędnościowych.

4) Podatek od asekuracyi akcyi i obligacyi. Podatki te powinny dać 3,415,000 marek.

5) Podatek od spadków, który da 800 tys. marek.

6) Z funduszu komunikacyi, który uzupełnia się dochodami z gorzelnictwa, projektowane jest wziąć do kasy wspólnej 2 miliony.

7) Wreszcie projektowana jest pożyczka zewnętrzna w kwocie 30 mil. marek.

Ten szeroki plan finansowy, jak donosi „Riecz" wywołuje zdumienie w Helsingforsie, gdzie nie przywykli tak łatwo operować milionami.

Od tego czasu, jak usunął się senat starofiński i w skład senatu weszli senatorowie z Petersburga, posłowie na sejm wstrzymywali się od wnoszenia interpelacyi do tego senatu. S.-d. pogwałcili obecnie tę tradycyę i *leader* ich, Walpso wniósł interpelacyę do senatu w sprawie skasowania uchwały, która zapadła dwa lata temu o wzbronieniu przewozu alkoholów pocztą pod postacią bagażu. Zniesienie tego zakazu ułatwiło znacznie rozpowszechnienie napojów wyskokowych wśród ludności w pobliżu kolei.

W uniwersytecie helsingforskim utworzona została katedra historyi rosyjskiej i rosyjskiego prawa państwowego. Kolegium profesorskie 27 głosami przeciwko 13 wybrało na tę katedrę d-ra praw U. Lejtonena.

Memoryał w sprawie nowego projektu prawa o prawodawstwie ogólnopaństwowem wydrukowany już został w języku szwedzkim i fińskim i rozdany posłom. Memoryał opatrzony jest podpisami Stołypina i Lipskiego.

Z życia prowincyi.

—o—

Łuck, *5 kwietnia.*

(Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa imienia p. Elizy Okęckiej w Równem. Odmowa podobnej instytucyi w Łucku i motywy komitetu gubern. Niezbędność drobnego kredytu dla włościan. Epidemie. Woda do picia i ofiara żebraczek. Szkarlatyna i zwierzchność gimnazyalna. Biblioteka przy Tow. dobroczynności).

Jedną z instytucyi, która w znacznej mierze przyczynia się do wydobycia niższych warstw miejscowej ludności, drobnych rolników i rzemieślników, ze szpon lichwiarskich, jest otwarta w Równem 15 sierpnia 1906 r. kasa pożyczkowo-oszczędnościowa imienia p. Elizy Okęckiej, która na rozpoczęcie operacyi ofiarowała 3000 rb. Teren funkcyonowania tej kasy, która, jak widać z nadesłanego sprawozdania, znakomicie się rozwija, obejmuje promień 25-wiorstowy.

Na 1 stycznia 1909 r. stowarzyszenie liczyło 1191 członków z kredytem w kwocie 71,805 rb. Przybyło w ciągu okresu sprawozdawczego 323 nowych członków, zaś 36 osobom odmówiono przyjęcia. W 101 wypadkach powiększono kredyt o 4,300 rb., co jest najlepszym dowodem, iż związek bacznie czuwa nad celowem zużytkowaniem udzielanych pożyczek. 201 członków wystąpiło dla rozmaitych przyczyn i na 1 stycznia 1910 r. pozostaje 1,281 z kredytem w ilości 8,886 rb. Solidarna poręka stowarzyszonych odnośnie do zobowiązań związku sięga 266,586 rubli.

Fundusz udziałowy, który na początku 1909 r. wynosił 6,521 rb. 11 kop., wzrósł do 10,304 rb. 33 kop., zaś wkłady klienteli postronnej, której kasa zależnie od terminów płaci od 4 do 7%, z 11,614 rb. 74 kop. wzrosły do 23,623 rb. 84 kop., czyli przeszło o 12 tys. rb.

W r. ub. wydano pożyczek na 12% 50,612 rb. 93 kop., przyczem norma kredytu osobistego sięga 200 rb., zaś pożyczki, zagwarantowanej produktem pracy—500 rb. W r. b. zarząd wystąpił o powiększenie normy osobistej do 300 rb. i o pozwolenie udzielania pożyczek pod zastaw zboża i wytworów rzemieślniczych do 700 rb.

Stowarzyszenie korzysta w Rówieńskiej filii banku państwa z kredytu w kwocie 10,000 rb. na 5%, obecnie jednak skutkiem stałego wzmagania się operacyi zabiega o podniesienie kredytu do 20 tys. rb., lubo od stycznia 1910 r. do 15 marca kasa otrzymała już nowych wkładów przeszło na 30 tys rubli.

Bilans roku operacyjnego zamknięto czystym zyskiem w sumie 2,285 rb. 50 kop., który rozdzielono w sposób następujący: na kapitał żelazny — 106 rb. 53 kop., na kapitał zapasowy 439 rb. 10 kop., na dywidendę od udziałów w stosunku 6% — 391 rb. 96 k. Nadto na gratyfikacye dla zarządu oraz innych funkcyonaryuszów przeznaczono 330 rb., zaś na zasilenie funduszu rezerwowego, mianowicie na pokrycie pożyczek, zakwalifikowanych na stratę — 259 rb. 43 kop., i na asekuracyę uczestników związku — 733 rb. 44 kop. Ostatnia pozycya ma na celu stworzenie kapitału ubezpieczeniowego, co w przyszłości dałoby możność albo samodzielnego prowadzenia operacyi w tej dziedzinie, lub też przystąpienia do jednego z egzystujących już stowarzyszeń asekuracyjnych.

Podnieść należy szczególniej jedną inowacyę, jaką kasa zainaugurowała. Wszedłszy mianowicie w porozumienie z Syndykatem rolniczym w Równem, udziela włościanom pożyczek *in natura*, w formie ulepszonych i skontrolowanych, co do siły kiełkowania, nasion. Kto wie, iż handel nasienny, ten ważny odłam w gospodarstwie rolnem, skoncentrowany jest na prowincyi głównie w rękach chałatowych kramarzy, którzy do nasion nowych mieszają zeszłoroczne lub wybrakowane partye z lat ub., i za nowe sprzedają, ten zrozumie, w jak wysokim stopniu przytoczona inowacya chroni drobnych rolników od wyzysku.

Prezesem rady prosperującej spółki jest d-r Karol Baliński, zaś na czele zarządu stoi p. Edward Kufal.

Gdy więc pozostająca w Równem pod kontrolą Banku państwa kasa rozwija się całkiem normalnie, w Łucku na założenie podobnej instytucyi, mającej obsługiwać koła chrześcijańskie i funkcyonować prócz Łucka w 5 gminach sąsiednich (Połonka, Czarnków, Torczyn, Rożyszcze i Poddębie), zarząd gubernialny zgodzić się nie chciał.

Ciekawe motywy odmowy: „W pow. łuckim na 250 tys. mieszkańców — powiada komitet gub. do spraw drobnego kredytu— liczą z górą 30 tys. niemców, zgrupowanych znacznemi koloniami pośród ludności małoruskiej. Stanowią oni dla tej ostatniej silnych współzawodników w zakresie tranzakcyi dzierżawnych przez długoletnie kontrakty i wysokie tenuty, jakich chłopi ofiarować nie są w możności. Tym sposobem uszczuplają znacznie obszar gruntowy, który tubylcom mógłby być oddany w posesyę. Ponieważ prócz tego, w razie zorganizowania projektowanej kasy, niemcy niewątpliwie kasę zmajoryzują i przyciągną do niej zasobniejszych i inteligentniejszych chłopów, przez co osłabią środowisko włościańskie, ujmując mu ludzi z inicyatywą, więc podanie odrzucić należy".

Wytwarza się więc sytuacya następująca. Chłopi, potrzebując gotówki, wystawiają weksle na różnych faktorów. Ci weksle te dyskontują w Kupieckiem („kommerczeskoje") Tow. wzajemnego kredytu w Łucku, instytucyi czysto izraelskiej, ta otrzymane zobowiązania redyskontuje w Rówieńskiej filii Banku państwa. Wystawca za 100 rb. dostaje 40, reszta tonie w kieszeniach pośredników.

Atoli środowisko włościańskie potrzebuje na gwałt nietylko udostępnienia drobnego kredytu. Gazeta „Wołyń" (Nr. 78) donosi, iż we wsi Grabów, pod Klewaniem (pow. rówieński) cała ludność, kilkadziesiąt domów, choruje na przymiot (*lues*). Pierwszy to wypadek na Wołyniu. Gromadnych zakażeń tego rodzaju dotąd nie było. We wsi Dubeczna, w pow. włodzimierskim, przeszło miesiąc grasuje odra. Codziennie po kilka umiera. W wielu wsiach pow. ostrogskiego panuje tyfus i dziesiątkami porywa ofiary. Brak dobrej wody do picia, tak powszechny nawet w większych miastach na Wołyniu, jak np. Łuck, Równo, w znacznej mierze sprzyja szerzeniu się epidemii. W takich warunkach zasługuje na podkreślenie czyn dwóch żebraczek, które z uzbieranej jałmużny ufundowały studnię na drodze z Teofipola (w pow. krzemienieckim) do wsi Swałec. Zdawna w tem miejscu nie było studni i ludność z tego powodu ogromnie chorowała.

W Łucku w obrębie murów gimnazyalnych wybuchła szkarlatyna. Komitet rodzicielski wystąpił wówczas gromadnie do dyrektora o zamknięcie gimnazyum do czasu wygaśnięcia epidemii i o uwolnienie uczni od zajęć. Skoro wstawiennictwo to skutku nie odniosło, telegrafowano do kuratora okręgu naukowego w Kijowie. Kurator odpowiedział, iż to zależy całkowicie od dyrektora, ten zaś po raz wtóry zakomunikował komitetowi, iż jeśli w każdej klasie będzie po dwóch chorych, wówczas lekcye zawiesi. Dopiero gdy 18 uczniów prawie jednocześnie zachorowało i rozniosło zarazę po mieście, na żądanie władzy administracyjnej przerwano lekcye w pierwszych trzech klasach gimnazyalnych.

Bieda wielka panuje wśród uczącej się młodzieży. W tej chwili 80 uczniom, przeważnie polakom, zagrożono relegacyą z powodu nie wniesienia wpisowego za 2 gie półrocze. Komitet pomocy niezamożnym uczniom, z kilku jednostek dobrej woli złożony (hr. Czesław Iliński, mec. Jakubowski, p. Tadeusz Zajkowski), wytęża wszystkie siły, by zapobiedz uwolnieniom, lecz, ponieważ zadośćuczynienie wszystkim suplikom, jakie do komitetu ustawicznie napływają, wymaga poważnej sumy 2,400 rb., odwołuje się więc za pośrednictwem szpalt „Dziennika Kijowskiego" do ofiarności publicznej, tembardziej, iż miejscowe Tow. dobroczynności, samo nie mogąc dla szczupłości środków wielu własnym a niezałatwionym nadążyć potrzebom, z pomocą uczącej się młodzi przyjść nie może.

Działalność tej wielce pożytecznej instytucyi w ostatnich czasach koncentruje się niemal wyłącznie około przytułku, gdzie kilka niedołężnych staruszek znajduje schronienie. Nadto ogniwem, które powoli zadzierzgnąć może żywotniejszą łączność w tutejszem społeczeństwie, na koterye i kółeczka zróżniczkowanem, jest biblioteka przy Tow., zasilana dzięki ofiarności dziennikarstwa polskiego, bądź bezpłatnie, bądź za zwrotem porta, przez wydawnictwa, codzienne wydarzenia ilustrujące.

Z Owrucza donoszą, iż otrzymano tam telegram z Petersburga o zgodzie rady ministrów na przeprowadzenie linii kolejowej Żłobin — (Mozyr—Owrucz—Zwiahel) — Starokonstantynów.

W Łucku na posadę rejenta, opróżnioną z powodu dymisyi notaryusza Bykowskiego, zgłosiło się przeszło 300 kandydatów. Najwięcej szans podobno posiadają adwokat z Łucka, Chodorski, i rejent z Dubna, Nejman.

Xy.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Ołyckie stowarzyszenie spożywcze.** W Nr. 73 „Dziennika Kijowskiego" zamieszczona została korespondencya z Ołyki o projektowanem otwarciu udziałowego sklepu spożywczego. Dn. 18 marca nastąpiło już to otwarcie i do dn. 5-go kwietnia było 1500 rb. obrotu. Z tego dobrego początku można się spodziewać dalszego pomyślnego rozwoju. Pesymistyczne przewidywania bowiem nie sprawdziły się i znaczna część mieszkańców Ołyki nabywa towar w towarzystwie spożywczem. Zaniepokojeni sklepikarze żydzi zebrali pomiędzy sobą 2000 rb, by umożliwić konkurencyę i zniżenie cen swoim współbraciom.

Dn. 4-go kwietnia odbyło się pierwsze posiedzenie T-wa po otwarciu sklepu. Prezes stowarzyszenia, p. Wojczak, podobnież, jak i p. Mińkow chcieli się podać do dymisyi. Zarząd nie uwzględnił jednakże tej prośby, gdyż brak jest ludzi czynnych, mogących się przyczynić do rozwoju T-wa, do jakich oni należą. Już i tak główny inicyator T-wa, dr. St. Kwaśnicki, opuścił Ołykę, przenosząc się do Kamieńca. Oprócz towarów spożywczych sklep zaopatrzony jest również w galanteryę i materyały piśmienne. Wogóle w tym wypadku daje się zauważyć zsolidaryzowanie społeczeństwa i dążność do popierania sklepu. *Dominik Rudkowski.*

— **Z Płoskirowa.** W dalszym ciągu na przytułek położniczy ofiarowali na ręce pani Jadwigi Zaleskiej ze Skaziniec: Władysław hr. Grocholski z Tereszek 25 rb., p. Zofia Tittenbrunn z Szarawki 25 rb., p. Zofia Starorypińska z Chominiec 25 rb., p. Wiktorya Zaleska z Dzielińcza 25 rb., p. Ewelina Sadowska z Orynina 50 rb., p. Marya Tołkaczowa z Marylówki 15 rb., p. Irena Sadowska z Balina 15 rb., p. Feliks Bernatowicz z Jaśkowiec 5 rb., p. Maryan Baraniecki z Baranówki 10 rb., p. Erazm Obniski z Karaczyjowiec 25 rb., p. Szczęsny Karaszewicz-Tokarzeski z Gruszki 15 rb.; razem 235 rb., czyli z dawniejszemi 810 — złożono 1045 rb. na ręce pani J. Z., za co łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać" przesyła

Zarząd.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI